

ŻYCIE GOSPODARCZE

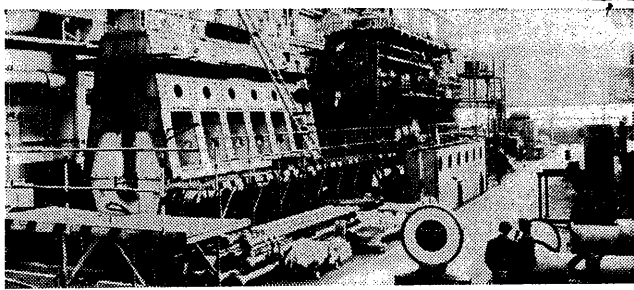
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

CZAS DYSKONTOWANIA DOKONAŃ INWESTYCYJNYCH

JERZY DZIECIOŁOWSKI

str. 2



WYNIKI OŚMIU MIESIĘCY

KONIUNKTURA

str. 1



Trudno
się golić
wyjaśnieniami

LECH FROELICH str. 5

RUCHLIWOŚĆ SPOŁECZNA

JACEK BOŁDOK str. 7



Wynalazki na zamówienie

ZYGMUNT ŻYTOMIRSKI str. 9

UBODZY KREWNI WIELKIEGO PRZEMYSŁU

HENRYK GRASZEWICZ

str. 8



Współpraca z Polsnią — interes nie tylko ekonomiczny

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

str. 14

LIST PREZYDIUM ZG PTE

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW I OGNIW ORGANIZACYJNYCH PTE

Zbliża się doniosły moment w życiu naszego kraju. W grudniu 1975 r. obradować będzie VII Zjazd PZPR. Ogłoszone „Wytyczne” oraz wezwanie Partii do wstąpienia ogólnonarodowej dyskusji nad dokumentem pt. „O dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” otwierają również przed naszym Towarzystwem okres wzmożonej aktywności, mobilizacji do twórczych działań oraz szerokiego uruchamiania inicjatyw wspomagających dalszy dynamiczny rozwój naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zwraca się do wszystkich członków i ogniw organizacyjnych Towarzystwa z apelem o włączenie się do dyskusji poprzedzającej VII Zjazd PZPR. Apelujemy o udział członków i ogniw PTE w dyskusjach w miejscach pracy, o wypełnienie najbliższych programów działania problematyki zawartą w „Wytycznych”. Apelujemy o współdziałanie członków i ogniw Towarzystwa z instancjami partyjnymi i zakładowymi w zakładach pracy i regionach, działaniach Towarzystwa, z kierownictwami przedsiębiorstw i instytucji. Członkowie i ogniw Towarzystwa powinni być pomocne instancjom partyjnym i związkowym oraz instytucjom gospodarczym i administracyjnym w organizowaniu i prowadzeniu dyskusji przedzjazdowej.

Zwracamy się z apelem, aby w wypadkach organizowania dyskusji w ogniwach organizacyjnych PTE, dyskusje te uczynić otwartymi dla innych środowisk zawodowych. Wiedza i doświadczenie praktyczne ekonomistów powinny być, zwłaszcza w okresie przedzjazdowym, szczególnie intensywnie wykorzystane, również w akcjach prasowych i działaniach innych środków masowej informacji, dla upowszechnienia, popularyzacji i twórczego wzbogacenia problematyki „Wytycznych”.

PREZYDIUM ZG PTE

Wnioski z dyskusji, zwłaszcza te, które dotyczyć będą problemów poszczególnych zakładów pracy, dziedzin społeczno-gospodarczych czy regionów, powinny być przedłożone przez ogniw PTE właściwym terenowo instancjom partyjnym. Obok innych form uczestnictwa PTE w dyskusji przedzjazdowej oczekujemy, że problematyka „Wytycznych” zostanie szeroko włączona do prac zjazdów Oddziałów PTE w okresie wrzesień — listopad 1975 r.

Zawartość „Wytycznych” jest ogromnie bogata i wszechstronna, dotyczy wszystkich aspektów rozwoju politycznego i społeczno-gospodarczego kraju. Spodziewamy się, że obok odnoszenia dyskusji do problemów zawodowych, środowiskowych i regionalnych, ekonomiści polscy skoncentrują swoją uwagę również na problemach, które dotyczą ogólnej strategii rozwoju i budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce. W tym zakresie apelujemy o podjęcie w dyskusjach takich problemów, jak:

- modele życia w rozwijającym się społeczeństwie socjalistycznym;
- społeczne i indywidualne motywacje postępu społeczno-gospodarczego;
- sposób funkcjonowania gospodarki i przedsiębiorstwa;
- stosunki kraju z gospodarką światową;
- równowaga ekonomiczna;
- regionalny rozwój kraju.

Nie wątpimy, że jeszcze mocniej aniżeli w przeszłości ekonomiści polscy wniosą swój wkład w dzieło kształtowania działań i postaw odpowiadających wysokim wymaganiom, jakie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kierowniczka siła naszego narodu — stawia przed budowniczymi rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

koniunktura

RYNEK, EKSPORT DYSCYPLINA

WYNIKI osiągnięte w ciągu 8 miesięcy br. przez naszą gospodarkę odbiegają nieco od założeń planowych. Rada Ministrów na swym ostatnim posiedzeniu podjęła szereg decyzji mających na celu zdynamizowanie produkcji na rynek wewnętrzny i eksport przy prawie relacji ekonomicznych w przemyśle i innych działach gospodarki.

W sierpniu dynamika produkcji przemysłowej była trochę niższa niż w ubiegłych miesiącach. Poniżej założeń planowych kształtował się również skup żywności i przewozy kolejowe. Natomiast wyższe od założeń planowych były obroty handlu wewnętrznego i nakłady inwestycyjne. Podstawowe wskaźniki w ważniejszych działach gospodarki kształtowały się następująco.

Tabela nr 1	
Wyszczególnienie	I-VIII 1975 (analogiczny okres 1974 = 100)
Sprzedaż wyrobów własnej produkcji i usług w przemyśle i budownictwie	111,3
Produkcja podstawowa w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych	112,4
Przewozy ładunków przez PKP	102,6
Przewozy ładunków przez transport samochodowy	117,6
Skup żywności	102,7
Sprzedaż detaliczna towarów	113,7
Nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej	113,5
Przebieg zatrudnienia w gospodarce społecznej	102,7

W przemyśle wzrost produkcji sprzedanej w sierpniu wyniósł 9,8 proc. Jest to dynamika nieco niższa niż w ubiegłych miesiącach. Na co wpływ miało mniej dni roboczych (dwie wolne soboty w tym roku), a również niewykonanie operatywnych planów przez pewną grupę przedsiębiorstw.

Istotnym czynnikiem była również stosunkowo niska dynamika produkcji sprzedanej w przemyśle rolnospożywczym. Osłabienie dynamiki

w tym przemyśle spowodowane jest głównie niskim skupem żywności i mleka.

Łącznie za 8 miesięcy wzrost produkcji sprzedanej w przemyśle ogółem wyniósł 11,3 proc. Plan roczny wraz z zadaniami dodatkowymi przewiduje wzrost produkcji o 12,5 proc. Natomiast tempo wzrostu zatrudnienia uległo w sierpniu dalszemu zmniejszeniu i w rezultacie za 8 miesięcy uzyskano wzrost zgodny z założeniami planowymi.

Podstawowe wskaźniki osiągnięte przez przemysł w okresie styczeń — sierpień br. obrazuje tabela 2.

Tabela nr 2	
I-VIII	
Wyszczególnienie	1971 1972 1973 1974 1975
Produkcja sprzedana	8,0 12,0 12,5 13,1 11,3
Przebieg zatrudnienia	2,5 4,7 3,6 2,5 1,9
Osobowy fundusz plac netto	8,1 10,1 11,2 16,0 15,2
Przebieg produkcji netto	5,3 5,1 7,4 13,3 13,1
Wydajność pracy (mierzona wartością produkcji sprzedanej)	5,4 7,0 8,6 10,3 9,2

Podane wyżej wskaźniki wzrostu produkcji sprzedanej i wydajności są tzw. wskaźnikami rzeczywistymi. W porównywalnym czasie pracy wzrost produkcji sprzedanej wynosi 12,2 proc., a wzrost wydajności pracy 10,1 proc.

Ponieważ zakończył się już letni sezon urlopowy, warto nieco uwagi poświęcić rytmice produkcji. Jak wiadomo, w lipcu i sierpniu następuje zawsze sezonowe zmniejszenie — w porównaniu z poprzednimi miesiącami — rozmiarów produkcji. W tym roku to sezonowe „osłabienie” rozłożyło się na 3 miesiące, obejmując również ostatnią dekadę czerwca. Łączy się to prawdopodobnie z innym nieco w tym roku rozłożeniem wakacji w szkołach. W związku z

tem zmniejszenie produkcji w lipcu i sierpniu w stosunku do czerwca było w tym roku mniejsze niż w latach poprzednich. Jeżeli jednak porównamy poziom produkcji w tych miesiącach ze styczniem — to nadal widać, że sezonowe osłabienie aktywności produkcyjnej było w tym roku nie mniejsze niż w 1974 r. i 1973 r.

Całość zadań planowanych na ten rok (wraz z zobowiązaniami dodatkowymi) w zakresie produkcji sprzedanej wykonana została przez przemysł w ciągu 8 miesięcy w 64,5 proc. (w ubiegłym roku — w 64,8 proc.). Natomiast plan roczny w zakresie sprzedaży na cele rynkowe wykonano w 66,4 proc. Niepokój budzi natomiast fakt, że w sierpniu nastąpiło osłabienie dynamiki sprzedaży na cele rynkowe (wzrost o 7,9 proc., wobec wzrostu produkcji sprzedanej ogółem o 9,8 proc.). Niższa dynamika sprzedaży na cele rynkowe od dynamiki całości produkcji wystąpiła szczególnie silnie w Min. Przemysłu Maszynowego, Przemysłu Lekkiego, Przem. Budownictwa i Materiałów Budowlanych i Przemysłu Chemicznego.

Relacje ekonomiczne w przemyśle kształtowały się w ciągu 8 miesięcy nieco lepiej niż w roku ubiegłym, niemniej nie osiągnięto jeszcze w pełni założonej w planie poprawy.

Poprawie w stosunku do ubiegłego roku uległ wskaźnik obrazujący udział wydajności pracy w przyroście produkcji sprzedanej. Natomiast nadal bardzo wysoko — znacznie ponad założenia planowe — kształtuje się wskaźnik opłacania wydajności pracy przyrostem przeciętnej płacy nominalnej. Powoduje to, że tempo wzrostu funduszu plac jest znacznie wyższe od tempa wzrostu produkcji ogółem, a również od tempa wzrostu produkcji rynkowej.

W okresie 8 miesięcy 103 przedsiębiorstw przemysłowych nie wykonało operatywnych planów produkcji. Niedobór produkcji sprzedanej wynosi 3,5 mld zł. W analogicznym okresie roku ubiegłego planu nie

wykonało 80 przedsiębiorstw, a niedobór produkcji wyniósł 805 mln zł.

Wśród przyczyn podawanych przez przedsiębiorstwa najczęściej wymieniane są: brak wagonów do wywieżenia gotowej produkcji, trudności w zaopatrzeniu, awarie, niedobory zatrudnienia. Największy niedobór w produkcji w stosunku do planów operatywnych mają przedsiębiorstwa podległe Min. Przemysłu Maszynowego — ponad miliard złotych i przedsiębiorstwa podległe Min. Przemysłu Ciężkiego — 750 mln złotych.

Zapasy w przemyśle w ciągu 7 miesięcy br. wzrosły o 8,9 proc., w tym zapasy materiałów o 10,3 proc., produkcja w toku i półfabrykaty o 10,1 proc. natomiast zapasy wyrobów gotowych zmalały o 12,8 proc. Tak zwana zapasochłonność (przy-

Tabela nr 3	
I-VIII	
Wyszczególnienie	1971 1972 1973 1974 1975
Przyrost w proc. produkcji sprzedanej z tytułu:	
wzrostu zatrudnienia	31,3 39,2 28,8 19,1 16,8
wzrostu wydajności pracy	68,7 60,8 71,2 80,9 83,2
Przyrost w proc. osobowego funduszu plac netto z tytułu:	
wzrostu zatrudnienia	30,9 46,5 32,1 15,6 12,5
wzrostu przeciętnej płacy	69,1 53,3 67,9 84,4 87,5
Przyrost osobowego funduszu plac na 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej	1,01 0,84 0,90 1,22 1,35
Przyrost przeciętnej płacy netto na 1 proc. wzrostu wydajności pracy	8,98 0,73 0,86 1,29 1,42

rost zapasów na 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej) wyniosła w tym okresie 0,879 (w analogicznym okresie roku ubiegłego — 0,792).

Wykorzystanie czasu pracy w przemyśle kluczowym w ciągu 7 miesięcy w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego uległo pogorszeniu. Udział godzin nie pracujących w nominalnym czasie pracy (bez urlopowych wypoczynkowych) wzrósł z 9,0 proc. do 10,0 proc. Głównie wpłynął na to wzrost absencji chorobowej (z 6,1 proc. nominalnego czasu pracy na 7,0 proc.). Zwiększyła się natomiast o 8,5 proc. liczba godzin nadliczbowych (poza ruchem ciągłym), przypadająca na 1 robotnika grupy przemysłowej.

DOKONCZENIE NA STR. 2

REZERWA DO WZIĘCIA

JERZY DZIECIOŁOWSKI

WBIEŻĄCYM pięcioleciu w reżimie wielkich inwestycji odnowiony został w zasadniczy sposób potencjał wytwórczy naszej gospodarki. Nawet jednak nie będąc zorientowanym w wielkościach sum wyłożonych na nowe fabryki, technologie, środki transportu i nie zdając sobie sprawy, co w skali gospodarki oznacza każdy procent przyrostu zdolności produkcyjnych, tak zwanym „golem okiem” widzi się zmianę, jaka dokonała się w krajobrazie gospodarczym kraju. Jest to zmiana na tyle rzucająca się w oczy, że odwiedzający nasz kraj turyści z różnych stron świata, ten właśnie fakt eksponują w swoim rejestrze wrażeń z pobytu w Polsce lat siedemdziesiątych. To właśnie pod wpływem tego co zobaczyli podróżując nie tak dawno po Polsce, szef jednego z zachodnioeuropejskich krajów, postanowił zmienić wcześniej przygotowane warunki umowy gospodarczej — znacznie ją rozszerzając.

Zdolności wytwórcze gospodarki wzrosły nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym. Do szeregu fabryk zakupione zostały nie tylko nowoczesne maszyny, ale i wydajne metody produkcji oraz wypracowane przez lata doświadczenia najsukcesyjniejsze sposoby organizacji procesu produkcyjnego. Krótko mówiąc, poniesione nakłady posłużyły podniesieniu na inny szczebel poziomu technicznego gospodarki. Stały się również jedną z przesłanek przyspieszenia tempa wzrostu produkcji. Było ono wyższe od tempa wzrostu majątku produkcyjnego, w wyniku czego produktywność tego majątku (stosunek wartości produkcji do wartości środków trwałych) wzrosła w mijającym pięcioleciu o 12 proc.

Zwiększony i odnowiony w sposób zasadniczy potencjał wytwórczy stwarza możliwość zwielokrotnienia produkcji, ale też, w przypadku niewykorzystywania tych możliwości, oznacza wysokie straty. Chodzi więc o to, aby uniknąć tych strat i osiągnąć cel, któremu służą inwestycje, mianowicie pełniejsze zaspokojenie potrzeb. Jest to i z tego powodu bardzo ważne, że zwłaszcza w pierwszych latach kolejnej pięcioletki, lepszy stopień wykorzystania już zainstalowanych maszyn i urządzeń stanowić będzie ważną przesłankę dynamicznego rozwijania gospodarki.

WZESTAWIENIU z przeobrażeniami jakie nastąpiły w aparacie wytwarzania dóbr, zakres wykorzystania tego nowo stworzonego potencjału produkcyjnego nie jest wystarczający. Możliwości są większe i trzeba po nie sięgnąć. Efekty nie są chyba także na miarę umiejętności nabytych już przez inżynierów, pracowników badawczych, robotników, technologów.

Jest wiele dowodów świadczących o tym, że nasze kadry mogą dobrze wykorzystywać technikę, którą mają do dyspozycji. Weźmy dla przykładu obsługę techniczną statków. Warunki eksploatacji statków są bardzo ciężkie, niemniej system ich obsługi technicznej jest skuteczny i prężny. Podstawą tego systemu są rygorystyczne wymagania nadzoru klasyfikacyjnego Polskiego Rejestru Statków, regulujące rytm przeglądów i napraw kadłuba statku oraz jego mechanizmów. Wymagania te dotyczą przepisów budowy, czyli konstrukcji statku, jakości materiałów i technologii wytwarzania, prób odbioru itd. Jednym słowem, wypra-

cowana jest szczegółowa metodyka postępowania, na którą złożyły się lata doświadczeń i sprawdzonych działań.

Swego czasu wręcz symbolicznym przykładem tego, jak nie należy użytkować maszyn — było rolnictwo. I dzisiaj jeszcze średnio 25 proc. czasu pracy maszyn na polu jest traconych z powodu usuwania usterek technicznych, czekania na części zamienne itp. Nie ma jednak porównania między tym co było kilka zaledwie lat temu i stanem obecnym. Dokonał się tu wyraźny postęp. Sieć naprawcza maszyn rolniczych zgrupowana została w jednostkach Centralnego Zarządu Technicznej Obsługi Rolnictwa oraz u bezpośrednich użytkowników. W blisko 400 zakładach CZTOR zatrudnionych było na początku 1974 roku ponad 70 tys. ludzi. To wskazuje nie tylko na rozmiary prac, ale i na stosunek jakości do tych spraw mają odpowiedniość. W zakładach CZTOR stosuje się zasadę specjalizacji i koncentracji napraw głównych. Dzięki temu powstały warunki do oplanalnego instalowania kosztownych urządzeń warsztatowych i wyposażania stanowisk w niezbędne zestawy narzędzi i przyrządów specjalistycznych.

Zostało udowodnione, że tam, gdzie urządzenia dźwigowe zgrupowane są w większe partie, tak że wymagało to powołania własnych służb remontowo-naprawczych (jak np. w hutnictwie), tam dba się o nie odpowiednio i przestoje z powodu remontów mechanizmów nie przekraczają czasu określonego normą.

Przytaczam wszystkie te szczegóły nie tylko dlatego, żeby zwrócić uwagę, że można zarządzać maszynami i urządzeniami w sposób zapewniający efektywną ich pracę, ale również po to, by wykazać, że właściwe wykorzystanie sprzętu nie przychodzi samo, że na drodze do wysokowydajnej pracy maszyn piętrzą się różnorodne przeszkody, które trzeba usuwać.

Takim niewyczerpanym od lat tematem utyskiwań szefów przedsiębiorstw jest sprawa zaopatrzenia w części zamienne, mającego istotny wpływ na stopień wykorzystania potencjału wytwórczego fabryk, środków transportu, maszyn budowlanych. Nie zamierzam twierdzić, że jest już pod tym względem dobrze i że zniknęły dysproporcje między produkcją wyrobów finalnych i częściami oraz podzespołami dla nich. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na to, że oprócz postawy typu: „trudno, siła wyższa, dadzą części, to i ja dam większą produkcję”, są również tacy, którzy radzą sobie z trudnościami. W jednym z instytutów Wojskowej Akademii Technicznej obserwowano przez cztery lata pracę pięciuset samochodów, notując szczegółowo, postępujące zużycie części ogumienia, karoserii. Okazało się, że na 2 600 asortymentów części uszkadza się tylko 300. Z tej liczby 100 uszkadza się więcej niż jeden raz dopiero po przejechaniu przez każdy samochód 100 tys. km. Fakty te dowodzą, że przy reagowaniu w porę na potrzeby pojazdów można nie tylko przedłużyć ich żywotność, o czym wie każdy, kto miał do czynienia z jakąkolwiek maszyną, ale i znakomicie ograniczyć zakres napraw i ilość niezbędnych części. (Oczywiście każde urządzenie ma swój techniczny wiek używalności, po przekroczeniu którego zaczyna się „sypać” i zużywać nadmierną ilość części, ale jest to już kwestia dalsza). Nie sztuka być dobrym menedżerem,

kiedy maszyny, kadry, materiały, środki finansowe zostały dostarczone.

Tym bardziej musimy posiadać umiejętność wykorzystywania maszyn i urządzeń, że również w tych dziedzinach, gdzie odczuwa się brak sprzętu (np. w transporcie kolejowym), jego eksploatacja nie przedstawia się najlepiej (choć sam obrót wagonami towarowymi należy do najwyższych w Europie).

Sprawy, o których tu mowa, to nie są tylko kwestie techniczne. Zle przygotowany, źle zarządzany i w wyniku tego ograniczony w swoich możliwościach transport obsługujący np. handel — to brak towarów w sklepach lub ich nieregularne dostawy. Odbija się to na klientach. Jeśli w tego rodzaju sytuacjach trzeba zwiększać nakłady na środki transportowe, to ponosimy podwójną stratę: wydajemy bowiem środki z dochodu narodowego, a jednocześnie posiadany sprzęt nie pracuje. Nader często zaś nie są to już tylko samochody, czy proste obrabiarki. W wielu przypadkach jest to skomplikowany sprzęt kupiony za dewizy lub wyprodukowany z dużym wysiłkiem w kraju.

Sztukę użytkowania maszyn i urządzeń musimy opanować w nie mniejszym stopniu niż umiejętność rozwiązywania zagadnień produkcyjnych. Jak dotychczas, cała nasza polityka gospodarcza była na wyprodukowanie określonej ilości dóbr — i jeśli to zostało osiągnięte, przestawało nas obchodzić jakimi środkami się posłużyliśmy dla zrealizowania tego celu. A przecież dopiero w procesie reprodukcji potwierdza się zasadność takich czy innych wyników produkcji.

PRZEPROWADZONA w ostatnich latach, po raz pierwszy na skalę całej gospodarki, analiza stanu eksploatacji maszyn i urządzeń przynosi szczegółowe rozeznanie sytuacji w tej mierze, a tym samym powinna stanowić dobry punkt wyjścia do niezbędnych działań.

Jakiego rodzaju działania można by tu wymienić? Zacząć należy od tego, że prochu się tu nie wymyśli i że zasadnicza sprawa, to chcieć spojrzeć na posiadany aparat wytwórczy go gospodarsku.

Przed wszystkim więc każdy, kto szefuje fabryce czy instytucji musi wiedzieć czym dysponuje. Jeśli nie w każdej fabryce, to w każdym razie w kombinacie czy zjednoczeniu nie powinno zabraknąć komórki, która byłaby w stanie poinformować, jak służby fabryczne mają dokonać analizy stanu wykorzystania maszyn i urządzeń. Na tej podstawie można już podejmować niezbędne działania, zaczynając od tego, co leży w granicach możliwości i kompetencji danej jednostki.

W poszczególnych fabrykach i w różnych dziedzinach są różne przyczyny złego wykorzystania maszyn i urządzeń. Wiele jednak może się wiązać z polityką inwestycyjną prowadzoną przez kierownictwo fabryk, a sprowadzającą się do maksymy „brac co leci, a potem będziemy się martwić”. Wiadomo zaś, że im mniej zunifikowany park maszynowy, tym większe kłopoty z częściami zamiennymi. W następstwie rodzą się praktyki powszechnie znane jako „chomikowanie” części, co jest o tyle ułatwione, że przedsiębiorstwa prawie nie odczuwają kosztów związanych z tym procederem. Znanie przypadki wykupywania części i składania z nich urządzeń finalnych, bo się to bardziej kalkułowalo niż zakup gotowej maszyny, wskazują, że zachwiane zostały w tym względzie proporcje cenowe i że dla społecznych użytkowników należałoby wprowadzić nowe stawki przy zakupach podzespołów i detali. Byłby to jednocześnie czynnik skłaniający do bardziej racjonalnej eksploatacji posiadanych maszyn i urządzeń.

Dokonując przeglądów i konserwacji urządzeń ich użytkownicy często doznają tak zwanych sprzecznych uczuć. Z jednej bowiem strony cisną bieżące zadania i napięte plany produkcyjne, z drugiej istnieje świadomość faktu, że maszyna też ma swoje prawa i jeśli nie zakonserwuje się jej w porę i w odpowiednim zakresie — „zarżnie się”, zanim osiągnie wiek złomowania określonych parametrami technicznymi. Z tego konfliktu uczuć najczęściej wychodzi się w ten sposób (a postępują tak nie tylko dyrekcje fabryk), że skracają remonty i nie w pełni konserwuje sprzęt. Jest to polityka dość krótkowzroczna. Nie ma co oszukiwać się, że jakoś to będzie. Trzeba liczyć, a z liczenia nie jeden raz już wynikało, że nie opłaca się

szybko i byle jak opiekować maszynami. Przykładem z tego samego poletka jest postępowanie centralnego handlu zagranicznego, które sprowadzając wyposażenie dla statków czy dokonując zakupów dla fabryk, kierują się głównie kryterium najniższej ceny (inna sprawa, że pcha je do tego cały system bodźców). Daje to wprawdzie doraźne oszczędności, ale odbija się negatywnie na przebiegu eksploatacji i sumam marum kosztuje dużo więcej.

Ogromnie dużo zależy od producentów i dostawców maszyn i urządzeń. Działania użytkowników, żeby przyniosły efekty, muszą być wsparte przez producentów urządzeń. Pokutuje jeszcze wśród producentów nawyk myślowy, że najważniejsze jest wyprodukowanie maszyn i to samo ma niejako wystarczyć do tego, aby maszyna się kręciła. A kiedy już się kręci, niemal nie zauważa się faktu, że to przecież też produkcja. Ten swoisty prymat producenta sprawia, że użytkownik funkcjonuje w głębokim cieniu. Dobre instrukcje obsługi, włącznie z przeszkoleniem personelu otrzymującego dany sprzęt, traktowane są jak zio konieczne. Podobnie wygląda sprawa wywiązywania się z zobowiązań gwarancyjnych i ostrych ich kryteriów. Zadaniem producentów nie jest pozbywanie się wytworzonych obrabiarek i samochodów, a ich dostawa. To zaś oznacza odpowiedzialność za jakość tego co się dostarcza i współodpowiedzialność za to, żeby nie dopuścić do narażenia na szwank imienia firmy, której sprzedaje się maszyny.

Często odnosi się wrażenie, że producenci urządzeń traktują użytkowników tak, jakby pieniądze, którymi posługują się w swej działalności szły z innego konta, chociaż prawdą jest, że na różnych rachunkach się je księguje. A przecież i producenci i użytkownicy egzystują dzięki tym samym społecznym złotówkom, których sami są również płatnikami.

Jest rzeczą znaną, że to stało się jeśli chodzi o użytkowanie maszyn rolniczych. Zmiana jaka nastąpiła w podejściu do eksploatacji tych maszyn ma w równej mierze charakter społeczno-polityczny, co techniczny. W świadomości nie tylko użytkowników mocno zapadła ta prawda, że stojący na polu kombajn, to nieodwracalna strata dla nas

wszystkich, ponieważ wszystkim potrzebne są do życia plody rolnictwa. Wokół użytkowania tego sprzętu umieliśmy wytworzyć atmosferę społecznego nacisku i wagi tych spraw.

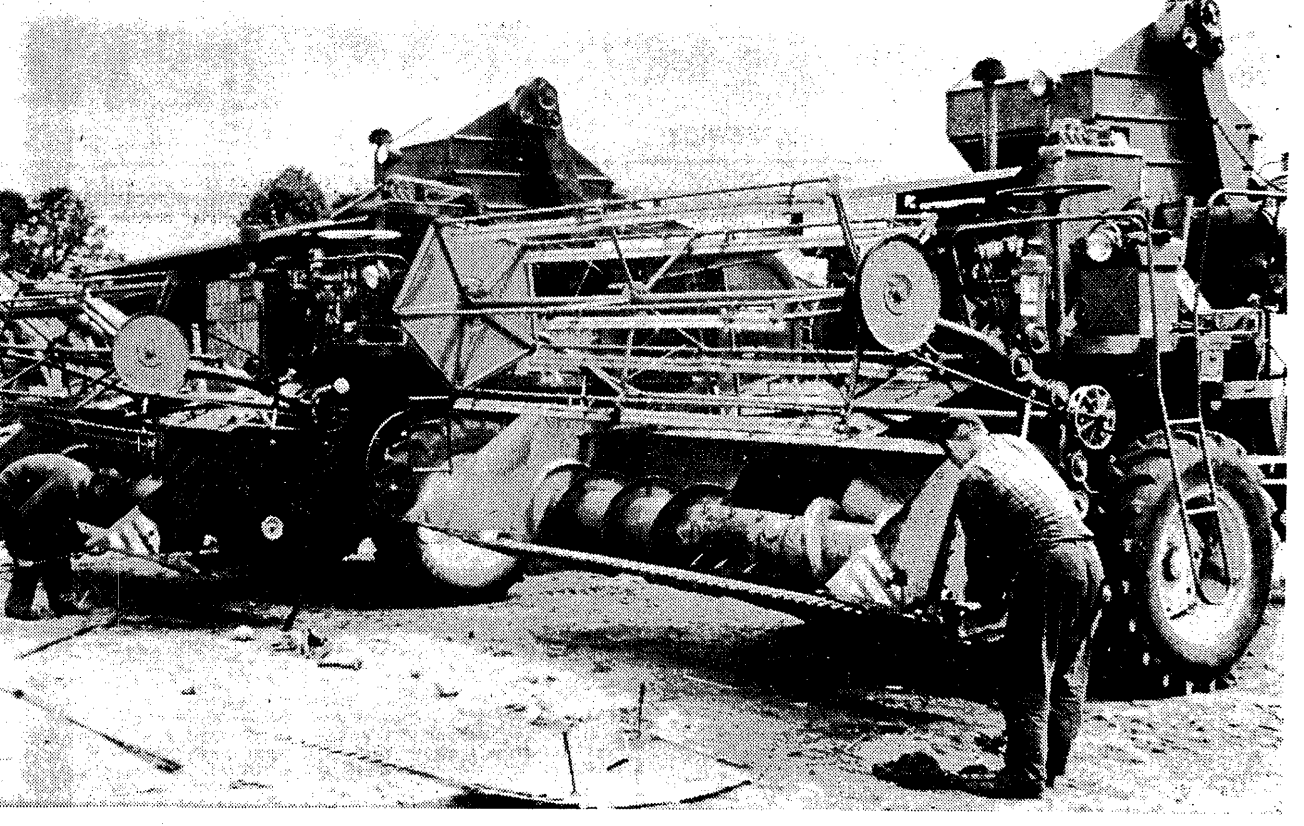
Stojące maszyny, to nieodwracalne straty również w innych dziedzinach gospodarki. Dlatego należałoby rozciągnąć atmosferę społecznej presji dla dobra eksploatacji posiadanych maszyn, dźwигów taboru kolejowego, samochodów — na całą gospodarkę.

Zgrania wymaga produkcja finalna i zaopatrzeniowa. Tkwi w nas wciąż jeszcze rozumowanie, że detale i podzespoły to sprawa drugiej kategorii. Dzieje się tak, mimo że producentów dóbr trwałego użytku i jako tacy mają okazję odczuć, jak dotkliwie brakuje nam owych przelotowych małych śrubek. W niedługo kombinacie i zjednoczeniu słyszy się narzekania na inną branżę z powodu zawałania dostaw podzespołów, ba, dochodzi do arbitrażu, a jednocześnie u siebie, gdzie dysponuje się wszystkimi możliwościami rozwijania produkcji części zamiennych, nie bardzo się do niej pali. Narzeka się na „kolegę”, a zapomina, że samemu jest się dla niego „kolegą”. Obfite wyposażenie gospodarki w nowe środki produkcji należałoby i w tej dziedzinie zdyskontować.

Wreszcie pod szczególną opieką powinny znaleźć się kadry sprawujące pieczę nad maszynami i urządzeniami. Wynika to z prostego faktu, że tym ludziom właśnie powierza się olbrzymi majątek, szacowany na pół biliona złotych.

ABY RACJONALNIE eksploatować maszyny i urządzenia nie trzeba cudownych rozwiązań, jak to już wcześniej zostało powiedziane. Sposoby są znane. Wymagają jednak pewnej nowej cechy — widzenia wzajemnej współzależności: załóg między sobą, producentów i konsumentów, dostawców i użytkowników.

Lepsze wykorzystanie całego stworzonego majątku ma ogromne znaczenie dla poczucia społecznej satysfakcji. Pracując ciężko Polacy włożyli w przyspieszenie rozwoju gospodarczego kraju olbrzymi wysiłek. Nie można dopuścić, aby część tego wysiłku szła na marne.



Fot. M. STANKIEWICZ

RYNEK, EKSPORT DYSCYPLINA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

W rolnictwie do końca sierpnia zakończono zbiór i zwózkę zbóż. Również drugi pokos siana i roślin motylkowych był na ukończeniu. W sierpniu wykonano siewy rzepaku na ponad 90 proc. przewidzianej pod tę uprawę powierzchni.

Warunki atmosferyczne były korzystne dla dojrzewania pomidorów, ogórków i cebuli — natomiast zbyt mała ilość wilgoci w glebie może się odbić niekorzystnie na zbiorach kapusty, marchwi i buraków. Dobry jest zbiór wczesnych owoców.

Wolnorynkowe ceny zbóż i ziemniaków — wobec wcześniejszych zbiorów — są w tym roku niższe niż

w tym samym okresie roku ubiegłego. Wywołuje to pewne ożywienie w hodowli, o czym świadczą wyższe niż przed rokiem ceny prosiąt i jałówek.

Skup żywności kształtuje się nadal poniżej poziomu z roku ubiegłego. Tendencja taka utrzymuje się od maja br. Skup mleka za 8 miesięcy jest również niższy niż w 1974 r., ale w sierpniu był on już wyższy o 2,3 proc. niż w sierpniu ub. r.

Przyspieszone zostały w tym roku — ze względu na szybszy przebieg wegetacji i warunki dla wcześniejszego rozpoczęcia siewów — dostawy ziarna siewnego. W sierpniu dostarczono około 47 proc. nasion zbóż potrzebnych w tegorocznej jesiennej kumulacji siewnej.

Budownictwo i inwestycje. Nakła-

dy inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej wzrosły w ciągu 8 miesięcy o 13,5 proc., w tym nakłady na roboty budowlano-montażowe o 10,8 proc., a na zakup maszyn i urządzeń o 17,2 proc.

W omawianym okresie miały być oddane do użytku 62 inwestycje szczególnie ważne dla gospodarki narodowej. Terminy ukończenia niektórych z tych inwestycji zostały przesunięte odpowiednimi decyzjami Rady Ministrów bądź Prezydium Rządu. Ostatecznie do eksploatacji oddano 48 zadań szczególnie ważnych (z tego 45 z planu na pierwszy 8 miesięcy, a 3 z przyspieszeniem), a 4 zadania znajdowały się w końcu sierpnia w odbiorze komisyjnym.

Produkcja podstawowa przedsiębiorstw budowlanych wzrosła w ciągu 8 miesięcy o 12,4 proc. (plan roczny przewidywał wzrost 10,7 proc.). Przeciętne zatrudnienie wzrosło o 3,6 proc., a osobowy fundusz płac o 12,9 proc.

W transporcie sytuacja nadal jest napięta. W sierpniu do wykonania operatywnego planu przewożonych przez PKP zabrakło 3,4 proc. Pewnemu przedłużeniu w porównaniu z lipcem br. uległ przeciętny czas trwania obrotu wagonu, mniejszy był także dobowy załadunek wagonów. Źródłem tych zakłóceń jest spierzenie robót modernizacyjnych i remontowych na głównych szlakach kolejowych, niedobory zatrudnienia na PKP oraz niedostateczna jeszcze poprawa dyscypliny klientów kolei.

Plan operatywny transportu samochodowego wykonany został w 99,3 proc.

Sytuacja rynkowa kształtowała się pod wpływem wysokiego wzrostu wydatków z tytułu wynagrodzeń za pracę przy niższej nieco dynamice wydatków za zakup produktów rolnych. Warto jednak zwrócić uwagę, że w sierpniu br. wydatki za zakup uległy znacznemu przyspieszeniu, ze względu na wcześniejsze niż w ubiegłych latach dostawy rzepaku i zbóż.

Wartość sprzedaży detalicznej i jej strukturę obrazuje tabela 4.

Tabela nr 4	
Wyszczególnienie	I-VIII.1975 (analogiczny okres 1974 = 100)
Sprzedaż detaliczna	113,7
towary żywnościowe	112,6
towary nieżywnościowe	114,2
handel miejski	114,3
handel wiejski	112,0
przedsiębiorstwa gastronomiczne	121,8

Jak widać z powyższych danych, niższa jest dynamika obrotów w handlu wiejskim, co byłoby zgodne z obserwowanym spadkiem wzrostu wydatków z tytułu skupu. Niepokojące jest jednak to, że w sierpniu — kiedy wydatki z tytułu skupu wzrosły o około 20 proc. — sprzedaż w handlu wiejskim wzrosła tylko o 8,6 proc., przy czym sprzedaż pasz zmalała o 12 proc., a sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych o 11 proc.

Handel wewnętrzny sygnalizuje pewne opóźnienia dostaw z przemysłu odzieżowego, obuwniczego i dziewiarskiego. Największe założeń mają następujące przedsiębiorstwa: ZPO „Karo”, ZPO „Pafino”, ZPO „Sigmalex”, Zakłady Obuwnicze w Słupsku, Gnieźnie, Chelmie Lubelskim i Nowym Targu.

Również niedobory występują w dostawach sprzętu trwałego użytku.

Handel sygnalizuje, że obok nie zaspokojonego popytu na pralki automatyczne oraz lodówki — na wyzerowaniu są zapasy wentylatorów, żelazek, grzałek elektrycznych.

*

Do końca roku — a więc w ciągu 4 miesięcy — uważa przedsiębiorstw i zjednoczeń musi zostać skoncentrowana na lepszym wywiązywaniu się z rynkiem produkcji przeznaczanej na rynek i eksport. Rada Ministrów poleciła zrewidowanie planów w tym zakresie. Drugim niezwykle ważnym zadaniem jest zachowanie dyscypliny planowej w dziedzinie realizacji inwestycji oraz w dziedzinie relacji ekonomicznych, szczególnie wzrostu wydajności pracy oraz wypłat z funduszu płac.

Wszystkie te przedsięwzięcia są niezbędne dla utrzymania i utrwalenia równowagi w gospodarce, a tym samym dla pełnej realizacji zadań w dziedzinie wzrostu spożycia. Można sądzić, że szeroki ruch zobowiązań z okazji VII Zjazdu PZPR wpłynie korzystnie na dynamikę i relacje we wszystkich gałęziach gospodarki, a tym samym pozwoli przyspieszyć rozwój dziedzin obecnie limitujących nasz dalszy rozwój.

S.C.

POLSKA WĘDRUJĄCA?

JACEK BOŁDOK

stach i gminach, objęło ono 16 tys. osób. Wyniki ankiety nie są jeszcze definitywnie opracowane, ale już wstępne rozeznanie pozwala na procentowe określenie przyczyn, które popychają nas do wędrówki po kraju.

● Przyczyny związane z małżeństwem, rodziną lub opiekunami oraz towarzyszenie współmałżonkowi, rodzicom, dzieciom lub opiekunom w ich zmianie stałego zamieszkania stanowią aż 38,3 proc. wszystkich sytuacji życiowych zmuszających do przeprowadzki.

● 29,8 proc. to przyczyny związane z pracą zawodową gospodarstwem rolnym lub własnym zakładem pracy.

● Na 28,1 proc. decyzji wpływają przyczyny związane z mieszkaniem, głównie otrzymanie mieszkania (15,3 proc.).

● O 2,5 proc. migracji przesądzą względy środowiskowe, klimatyczne lub zdrowotne; tylko 1,3 proc. jest skutkiem nauki w szkole, wyższej uczelni bądź zakładu pracy.

Dokładniejsza analiza ankiety pozwala stwierdzić, jakie jest międzyregionalne zróżnicowanie przyczyn napływu ludności. I tak np. okazało się, że z przyczyn związanych z pracą zawodową najmniej osób napływa do województw: katowickiego (17,3 proc.), poznańskiego (23,6 proc.), krakowskiego (24,5 proc.), rzeszowskiego (25,3 proc.). Najwięcej osób z powyższych przyczyn napływa do szczecińskiego (38,4 proc.), olsztyńskiego (39,4 proc.), białostockiego (37,6).

Teoretycznie udało się także ustalić szereg innych międzyregionalnych zależności, jak np. przyczyny napływu ludności do województw północnych i zachodnich z reszty kraju (z powodu pracy) oraz podłoża migracji w drugą stronę (mieszkanie).

Niestety, w żaden sensowny sposób nie udało się skorelować przedstawionych wyżej danych o rozmiarach i kierunkach naszej wewnętrznej migracji z wiedzą o rozwoju gospodarczym i urbanistycznym kraju. Na zdrowy rozum zdawałoby się, że lokalizacja znaczących inwestycji przemysłowych, nowe uruchomienia czy wreszcie dynamika budownictwa mieszkaniowego powinny się zaznaczać w rozmiarach i kierunkach migracji. Tymczasem, gdy obserwujemy przepływ ludności między jednostkami administracyjnymi większymi niż dawny powiat, nie sposób znaleźć jakiegokolwiek klucza do praw rządzących wędrówkami Polaków, a badanie przyczyn migracji bazujące na deklaracjach badanych — jeszcze bardziej sprawę gmatwa.

I znowu wydaje się, że częściowo chociaż sprzeczność tę możemy wyjaśnić tylko wówczas, gdy uwzględnimy rozmiar i zasięg zjawiska, jakim stały się dojazdy do pracy ze znacznych odległości.

ZNAKI ZAPYTANIA

Powróćmy do pytania: czy wewnętrzne migracje ludności w Polsce są duże czy małe? W porównaniu z krajami rozwiniętymi — znikome, w

podczas gdy w dole tej skali znajduje się szczyt — 3 tys., opolskie — 4 tys. Jednocześnie odnotowano gwałtowny napływ ludności do miast w woj. katowickim — 24 tys., kieleckim — 9 tys., gdańskim — 10 tys.

Nasuwa się pytanie o kierunek tych wędrówek. Gdzie obecnie Polak woli mieszkać — w miastach dużych czy małych? Porównanie dzisiejszej sytuacji z rokiem 1971 wskazuje, że znacznie wzrosło zainteresowanie miejscowościami liczącymi do 5 tys. ludności. Dodatnie saldo między napływem a odpływem w ciągu dwóch tylko lat wzrosło z 0,3 tys. do 8,7 tys.

Wydaje się, iż stracili na atrakcyjności miasta liczące 20 do 50 tys. mieszkańców: zmalał napływ migrantów, zwiększył się odpływ. To samo — z pozoru zaskakujące w Polsce zjawisko — dotyczy miast posiadających 100 tys. i więcej mieszkańców.

Śledząc kierunek migracji na świecie według rozmiarów miejscowości, można zauważyć, że tendencję dominującą stanowi przewaga odpływu nad przyływem ludności w miejscowościach poniżej 5 tys. mieszkańców. Wyjątek w tej regule stanowią RFN, Francja i Polska. Ponadto w krajach wysoko rozwiniętych daje się zaobserwować skłonność do odpływu ludności poza granice wielkich uprzemysłowionych miast oraz metropolii, a jednocześnie — duża procentowo część migracji kieruje się do regionu umiornie nazywanego centralnym. W Austrii, gdzie za region centralny uznano aglomerację Wiednia przybysze stanowią 33 proc. ogółu migracji napływowej. W Danii (aglomeracja Kopenhagi) — 24 proc., w Finlandii (okręg Uudenmanna) — 32 proc., w ZSRR (republika rosyjska) — 61.

W Polsce, gdzie chyba dość niefortunnie jako umiorny okręg centralny uznano 5 miast, wyłączonych z województw (dane sprzed reformy administracyjnej) — Warszawę, Kraków, Poznań, Łódź, Wrocław oraz woj. gdańskie i katowickie — wartość migracji do regionu centralnego osiągnęła 22 proc.

DLACZEGO?

Miejsce zamieszkania zmieniamy głównie z powodów rodzinnych. Tak twierdzi Główny Urząd Statystyczny, który w ciągu całego roku 1974 sukcesywnie przeprowadzał reprezentacyjne badania ankietowe. Ich zasadniczym celem było ustalenie głównej przyczyny przeprowadzki. Badanie robiono w kilkuset mia-

czonych w roku 1970 było 201,5 miliona ludności w wieku powyżej 1 roku życia. Ludność stabilna stanowiła 81 proc., mobilna — aż 19.

W Polsce już w latach 1952—55, od którego to okresu obserwuje się nieustanny spadek migracji — miejsce zamieszkania zmieniło rocznie 53 osoby na 1000 mieszkańców, a więc mniej więcej tyle było wędrowek, ile dzisiaj odnotowuje się wśród Holendrów, w skali europejskiej należącej do narodów mniej ruchliwych.

DOKĄD?

Przed wszystkim wędrujemy ze wsi do miast. Nie tak gromadnie, jak się niektórym wydaje, lecz konsekwentnie. W latach 1952—55 ulegało na wsi przeciętnie 8 osób rocznie na tysiąc mieszkańców. W roku 1961 migracja ta osiągnęła pułap najwyższy — 4,6 osoby na tysiąc mieszkańców (co w liczbach bezwzględnych daje ubytek 71 tys.), by od tej pory ciągle powoli wzrastać — do ok. 10 osób w chwili obecnej (164 tys. osób w skali rocznej).

Liczyby te więc nie tylko nie potwierdzają rozpowszechnionego mniemania o wysokim udziale migracji w procesie urbanizacyjnym, lecz także o zawrotnym tempie przenikania ludności wiejskiej do miast. Wydaje się, że ludność miast w co najmniej równie istotnej mierze zwiększała się przez przyrost naturalny oraz włączanie jednostek administracyjnych o charakterze wiejskim w obręb miast. Specyfiką natomiast naszej polskiej ruchliwości społecznej stanowią masowe dojazdy do pracy, nierzadko na odległość dziesiątków kilometrów.

Dokonując się w ten sposób spotkanie miasta z wsią na pewno przyczyniło się do istotnych przeobrażeń w kulturze i obyczajach oraz zaciężyło na naszym sposobie widzenia procesów migracyjnych, nie pociągając jednak za sobą trwałych zmian w strukturze rozmieszczenia ludności.

Dzisiaj, gdy wewnętrzne procesy migracyjne w Polsce wykazują tendencję stabilizacyjną, uwagę zwraca raczej dysproporcja ruchu ludności w rozmaitych regionach kraju. W roku 1972 na przykład wieś dawnego województwa warszawskiego straciła 20 tys. mieszkańców, kieleckiego — 17 tys., lubelskiego — 14,

na budowach

Z OKOŁO stu inwestycji szczególnie ważnych, przewidzianych do realizacji w bieżącym roku (piszemy „około”, ponieważ zakończenie części inwestycji decyzjami Rządu przesunięte zostało na okres po 1975 roku), do końca sierpnia 48 obiektów rozpoczęło prace.

W sierpniu przekazano do eksploatacji blok energetyczny nr 4 o mocy 200 MW w Elektrowni „Dolina Odra”, proskownię mleka w Zakładzie Mleczarskim w Końskich oraz bazę przeładunku węgla w Zarządzie Portu Gdańsk. Komisje dokonywały odbioru następnych czterech obiektów, a mianowicie: zadania pod nazwą „uruchomienie produkcji ciągników gąsienicowych i mostów napędowych” w Hucie Stalowa Wola, oddziału produkcji aparatury manewrowej w Zakładach Aparatury Elektrycznej „EMA-ELESTER” w Łodzi, Zakładu Mleczarskiego w Charsznicy oraz kontrolowały stan modernizacji i rozbudowy Krakowskiej Fabryki Kabli.

Z grupy obiektów, które w okresie od stycznia do sierpnia miały być wykonane, nie skończono m. in.:

— stalowni elektrycznej (I etap budowy) w Hucie Zawiercie;

— wytwórni kaprolaktamu w Zakładach Azotowych w Puławach;

— wytwórni stali w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemitex-Stilon” w Gorzowie Wlkp. (trwa rozruch technologiczny);

— Wytwórni Gazów Technicznych w Brzegu Dolnym (trwa rozruch technologiczny);

— bloku paliwowego w Rafinerii Nafty w Gdańsku (głównie z powodu opóźnienia dostaw maszyn i materiałów z zagranicy);

— ocynkowni w Wytwórni Konstrukcji Stalowych w Siedlcach (samą wytwórnię przekazano do eksploatacji w czerwcu br., oddanie do użytku ocynkowni stanowiłoby zakończenie całego zadania);

— szpitala w Dębicy (w lipcu br. szpital przekazano do zagospodarowania, inwestor przewidywał zakończenie tych prac w połowie września).

W sierpniu rozpoczął pracę piec elektryczny w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, stanowiący część zadania pod nazwą „budowa elektrostalowni”, którego zakończenie według NPSG ma nastąpić w grudniu 1976 roku.

Inwestorzy informują, że poza wymienionymi obiektami, nie wszystkie przewidziane do uruchomienia do końca 1975 roku wykazują zadowalające zaawansowanie robót.

W Hucie im. Lenina nastąpiło opóźnienie, głównie z powodu braku wykonawców, w budowie kompleksu walcowni blach transformatorowych. Obiekt ten zlokalizowany jest w Bochni.

W Hucie Florian przedłuża się budowa ocynkowni blach z oddziałem trapezowania i pokrywania blachy. Zadanie to realizowane jest z kredytów zagranicznych na zasadach samospłaty dewizowej.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Katowicach, które finansuje rozbudowę ujęcia wody w Będzinie, również donosi o przeciąganiu się robót na szeregu odcinkach.

Ponadto budzi niepokój (co do możliwości dotrzymania dyrektywnego terminu) stan zaawansowania niektórych innych zadań, jak na przykład:

— uruchomienie produkcji tylnego mostu w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie. (W końcu lipca br. zaawansowanie robót wyniosło 49,5 proc.);

— modernizacja zakładu produkcji łożysk w Fabryce Łożysk Tocznych w Kraśniku;

— modernizacja i rozbudowa Fabryki Kabli w Ożarowie (w końcu lipca roboty ogółem zaawansowane były w 37,1 proc.).

Budowa zakładu dywanów igłowych w Fabryce Dywanów „Kowary” w Kowarach zaawansowana była w końcu lipca w 44,2 proc. (roboty budowlano-montażowe w 52,7 proc.). Lepiej wyglądała sytuacja w Zakładach Przemysłu Dzielwarskiego „Cotex” w Płocku, gdzie stan zaawansowania robót w analogicznym okresie sięgał 63,6 procent.

J. D.

Fot. A. JAŁOSINSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

NIE WIADOMO właściwie, czemu należy zawdzięczać, że współczesna Polska tak często przedstawiana bywa jako kraj cywilizowanych nomadów. Wielkie migracje powojenne definitywnie skończyły się już w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, lecz określenie „wędrówka ludów”, trafnie być może oddające atmosferę pierwszych lat po wyzwoleniu, do dzisiaj ciąży na sposobie widzenia i przedstawiania znacznie późniejszych i w zasadzie nieporównywalnych procesów społeczno-demograficznych.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych reportaży ze sztandarowych budowli socjalizmu — i ten pisany, i filmowy — eksponuje niestabilną sytuację życiową budowniczych; do dzisiaj ulubionym bohaterem publicystyki odświeżonej jest wędrujący nieustannie z miejsca na miejsce mostostawowiec; literaci ukochali w swoim czasie postać młodego inteligenta, który „sprawdza się” w Polsce powiatowej; wrażliwi eseciści przydają rysów apokaliptycznych procesom migracji wieś — miasto i ich skutkom kulturowym. Tymczasem Polak jako istota wędrująca — jeśli, podkreślam, pominąć lata czterdzieste — to jeszcze jeden mit. Jesteśmy narodem zasiedziałym i relatywnie rzecz biorąc — nasza ruchliwość po wojnie nigdy nie była wielka.

Nie dysponujemy ani pełnymi, ani odpowiednio porównywalnymi danymi z innych krajów, bo nie wszędzie jednakową wagę przykładają się do badania procesów migracji wewnętrznych. Ponadto statystycy nie mogą ciągle dojść do porozumienia, co należy rozumieć pod określeniem „migracja wewnętrzna”, a odmienność struktur podziału administracyjnego i metod badawczych w rozmaitych krajach też nie sprzyja precyzyjnym porównaniom. Nie znaczy to jednak, że są one w ogóle niemożliwe.

Obecnie narodem, który w Europie wykazuje mniejszą ruchliwość niż my, są np. Bułgarzy. Migracje wewnętrzne stanowią w Bułgarii ledwie 1,8 proc. ogółu ludności lub inaczej — około 17 osób na 1000 ludności. Nasze 2,5 proc. i 25 osób na tysiąc ludności (tyle samo ma Czechosłowacja) stawiają nas jednak blisko końca listy.

Najruchliwsi (dane za lata 70—73) są Duńczycy — 8,6 proc., Austriacy — 7,7 proc., obywatele ZSRR — 6,8 proc. RFN — 6,1 proc. i Finowie — 5,8 proc. Ale pełniejsze wyobrażenie o proporcjach może dać dopiero drugi kraniec skali: W Stanach Zjedno-

RUSZYĆ Z IMPASU

HENRYK GRASZEWICZ

O SIĄGNIĘCIA naszej gospodarki w ostatnich latach są bezsporne, ale w odczuciu społecznym ich rzeczywisty efekt pomniejsza niedoskonałe funkcjonowanie słabszych ogniw życia społeczno-gospodarczego. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim usługi.

Rozwój usług w Polsce jest bardzo opóźniony w porównaniu z krajami socjalistycznymi o podobnych warunkach społeczno-gospodarczych, jak NRD, Czechosłowacja czy Węgry. Wskazuje na to nie tylko niższy udział zatrudnienia w sektorze trzecim, ale również niższy udział usług w strukturze konsumpcji. Szczególna dysproporcja w stosunku do potrzeb cechuje tzw. usługi bytowe, związane z codziennymi potrzebami człowieka.

Czym wytłumaczyć dysproporcje rozwojowe, odchylenia od założeń planowych, rozbieżności w wielkościach deklarowanych i wykonanych czy też powszechne opory przedsięwzięcia przed podejmowaniem działalności usługowej?

Wydaje się, że nie są w pełni dostrzegane organizacyjne i ekonomiczne właściwości tej działalności, a więc istotne przesłanki, na których można by budować program racjonalizacji. Usługi są kategorią typowo rynkową i wymagają — ze względu na charakter działalności i status prawny zakładów — nieco innych metod zarządzania, niż przemysł czy rolnictwo. Warto zatem bliżej przypatrzeć się ich funkcji społecznej i ich naturze ekonomicznej.

UŻYTECZNE, ALE NIE DOCENIANE

Jeżeli istnieje silny popyt na działalność usługową, a nie ma nieprzezwycięzalnych barier kadrowych ani surowcowych (bo i one w końcu są sprawą właściwych proporcji w rozdysonowaniu zasobów oraz efektywniejszego wykorzystania rezerw), to muszą istnieć inne przyczyny hamujące rozwój. Wydaje się, że należy ich szukać w niedocenianiu roli drobnych zakładów. Zapewne są to skutki fascynacji przemysłem z okresu jego rywalizacji z drobną wytwórczością. Dziś obydwie formy już nie konkurują ze sobą, lecz wzajemnie się uzupełniają.

Drobny, zróżnicowany i rozproszony popyt na produkty i usługi może być lepiej i mniejszym kosztem społecznie zaspokojony przez zakłady małe, zlokalizowane blisko odbiorcy. W odniesieniu do większości usług jest to nawet warunek bezwzględny, albowiem nie można ich produkować na zapas ani przemieszczać za pośrednictwem handlu. Zakładom drobnym przywrócić zatem trzeba należną im rangę i stworzyć nie tylko korzystniejszy klimat, ale także warunki rozwoju.

Poza niedocenieniem roli zakładów drobnych wydaje się, że przy-

czyną zbyt powolnego rozwoju usług są również niedoskonałe metody zarządzania i nie dość sprawna organizacja tej sfery działalności.

Po zaspokojeniu podstawowych potrzeb w zakresie wyżywienia, ubioru i mieszkania — w miarę wzrostu dobrobytu społeczeństwa i wzbogacania produkcji fabrycznej — coraz silniej odczuwa się potrzeby zindywidualizowane, chęć posiadania przedmiotów niepowtarzalnych, odpowiadających osobistym upodobaniom i gustom. Potrzeby te może zaspokajać produkcja krótkoseryjna i pojedyncza, która jest domeną zakładów drobnych.

Potrzebę istnienia zakładów drobnych należy jednak wiązać przede wszystkim z usługami. Podać ich w znakomitej większości powinna być oferowana w miejscu powstawania popytu. Potrzeby w tym zakresie nie występują równomiernie, są bardzo zróżnicowane przestrzennie, zmieniają się w czasie, trudne do przewidzenia i wymagają poważnego natężenia usługowego zaspokojenia. Aby sprostać takim zadaniom trzeba dużej operatywności i elastyczności ze strony usługodawców.

UBODZY KREWNI

W dotychczasowej polityce gospodarczej zakłady drobne z pewnością nie były faworyzowane. Produkcja drobna i usługi traktowano raczej drugorzędnie w porównaniu z przemysłem kluczowym. W relatywnie mniejszym stopniu korzystały one z funduszy przeznaczonych na inwestycje, nie uzyskiwały pełnego pokrycia potrzeb materiałowych, w drugiej kolejności korzystały z przydziału maszyn, lokali, kredytów i innych form zasilania oraz pobudzania rozwoju.

W okresie rozbudowy podstawowego potencjału gospodarczego taka polityka była w pełni uzasadniona nie tylko ze względu na rangę przemysłu kluczowego, ale także z uwagi na możliwości wykorzystania przez drobne zakłady, zasobów ze źródeł zdecentralizowanych. Doświadczanie własne i praktyka krajów bardziej rozwiniętych wykazują, że w miarę rozbudowy sił wytwórczych optymalne rozwiązania wymagają bardziej harmonijnego i proporcjonalnego do potrzeb rozwoju obydwu form działalności. Wzbogacenie podaży dostosowanej do upodobań nabywców oraz możliwość fachowej wyprawy w różnych czynnościach, a więc szeroko rozbudowane usługi, przyjmują się coraz powszechniej za miarę postępu społeczno-cywilizacyjnego i stopień rozwoju gospodarczego.

Niepełne uwzględnienie potrzeb drobnej wytwórczości w polityce gospodarczej ma swe źródło również w stosunkach własnościowych. Ponad połowę usług bytowych świadczy rzemiosło indywidualne. Pozostała część wykonują przede wszystkim zakłady różnych organizacji spółdzielczych. Ze względu na status prawny tych jednostek nie korzysta-

ją one w pierwszej kolejności z różnorodnych form zasilania. Niedoinwestowanie, braki zaopatrzeniowe, trudności lokalowe i transportowe są główną przyczyną niedostatecznego ich rozwoju.

Ponieważ odbiorcą usług jest społeczeństwo, w systemie zasilania o przyznawaniu preferencji zaopatrzeniowych czy lokalowych należałoby w większym stopniu uwzględnić ostatecznego odbiorcę produktów i usług, a nie pojęcie społecznej wykonawców. Działalność spółdzielni a także rzemiosła jest zresztą formalnie włączona w ramy gospodarki planowej i dla wykonania powierzchni im zadań należałoby zapewnić odpowiednio środki. Ich ograniczony dopływ do organizacji spółdzielczych i rzemieślniczych utrudnia rozwój drobnych zakładów i powstrzymuje potencjalnych usługodawców od podejmowania tej działalności, choć istnieją jeszcze duże rezerwy dotąd nie zaangażowanych sił, umiejętności i talentów ludzkich, które mogłyby być wykorzystane dla ułatwienia nam życia.

Drobnotowarowy charakter zakładów rzemieślniczych, jak również grupowa własność przedsiębiorstw spółdzielczych z pewnością stanowią okoliczności nie ułatwiające przepływu środków. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że właśnie takie zakłady mają najkorzystniejsze warunki, by działać w koniecznym przeciw rozproszeniu i rozdrobnieniu oraz by działalność tę wykonywać najszybciej i najtaniej, a zwłaszcza na wsł.

MECHANIZM ZASILANIA

Problemem pierwszorzędnej wagi dla rozwoju usług jest sposób regulowania tej działalności oraz dopływu środków zasilania. Właściwość usług bytowych, jak i status prawny usługodawców aż się proszą o wykorzystanie — celem intensyfikacji rozwoju — mechanizmu samoregulacji przy pomocy bodźców ekonomicznych, z zachowaniem ogólnych założeń i kierunków działalności wskazanych planem. Przemawiają za tym wszelkie przesłanki ekonomiczne i organizacyjne, poczynając od sieci zakładów, a kończąc na zaopatrzeniu, którego dopływ w obecnym systemie jest zbyt utrudniony i zbyt kosztowny.

Zmienny, rozdrobniony i przeszerzenny rozproszony, a przy tym bardzo zróżnicowany pod względem rodzajowym, popyt usługowy ogromnie utrudnia zarządzanie tą działalnością według określonych wskaźników planu. Nie wypracowano dotąd skutecznych metod określania popytu usługowego. Różni się on zależnie od charakteru środowiska socjologicznego, profilu społeczno-ekonomicznego regionu, dochodów ludności, poziomu wykształcenia, aktywizacji zawodowej kobiet i innych czynników, których wpływu nie sposób ocenić i skwantyfikować.

Usługi nie stanowią też działalności jednorodnej. Składa się na nie praca osób o rozmaitych specjalnościach, na które rozmiary i częstotliwość popytu są silnie zróżnicowane. Trudno sobie zatem wyobrazić, aby w ujęciu rzeczowym można było wyprzedzić w czasie trafnie zbilansować podaż z popytem nawet w mikroregionach. Gdyby zresztą takimi możliwościami istniały, nakład pracy nie wart byłby efektów. W dotychczasowej praktyce planowania i rozliczania z wykonania zadań ograniczało się głównie do ujęć wartościowych, co mogło być przydatne w kształtowaniu równowagi pieniężnej, ale nie miało większego znaczenia dla usługowej równowagi rynkowej w ujęciu rzeczowym.

Wykonawcami omawianych usług są w większości indywidualni rzemieślnicy, stanowiący samodzielne podmioty gospodujące, do których nie można kierować zadaniami w trybie nakazu. Również w stosunku do jednostek spółdzielczych administracyjne polecenia nie zdają egzaminu, gdyż — jak wykazuje praktyka — najczęściej gubi się wówczas rachunek ekonomiczny oraz powstaje wiele nieprawidłowości w rozliczaniu z wykonania zadań. Sprawozdawczość dostosowywana do administracyjnych wymagań zaciemnia tylko rzeczywisty stan rzeczy na rynku usługowym.

Doświadczenia minionych lat wykazały, że mimo wysokiej dynamiki zakładanej w planach, mimo nacisków i preferencji, wzrost usług był niedostateczny. Wydaje się zatem, że wiele skuteczniejsza może być regulacja rynkowa. Społeczeństwo z pewnością gotowe byłoby więcej zapłacić za niejedną usługę, byleby ją otrzymać. Zresztą istota rzeczy leży nie tyle w cenach, ile w udostępnieniu środków zasilania i w ułatwieniu ich dopływu do zakładów. Chodziłby o obniżenie kosztów działalności usługowej gwarantujących rentowność, a nie o zwykłe cen, które muszą pozostawać w określonej proporcji do cen towarów przemysłowych.

Wątpliwości co do tego, czy można pogodzić planowy charakter obrotu środkami produkcji z nieplanowym charakterem ich zużycia w drobnych zakładach, słabną, jeśli obejrzymy się na przykład na zaopatrzenie ludności w artykuły konsumpcyjne. Struktura zaopatrzenia drobnych zakładów i właściwości tego obrotu mają wiele cech wspólnych z obrotem konsumpcyjnym. Z tych względów handlowe metody regulacji dostaw mogłyby wybitnie przyczynić się do racjonalizacji tego od lat kulejącego ogniw naszej gospodarki.

ANACHRONIZMY SYSTEMU ZAOPATRZENIA

Potrzebę gruntownych zmian w organizacji zasilania zakładów drobnej wytwórczości najprościej wykaże charakterystyka obecnego systemu zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Poszczególne organizacje wytwórczo-usługowe: mianowicie spółdzielczość pracy, spółdzielczość inwalidzka, „Samopomoc Chłopska” i inne pionierskie spółdzielce oraz rzemiosło organizują zaopatrzenie każdego ze własnym zakresie i niezależnie od siebie, mimo że działają na tym samym terenie, i że struktura dostaw niewiele się różni. Do zakładów poszczególnych pionów przewozi się więc na tych samych trasach oddzielnymi, najczęściej nie wykorzystanymi środkami transportu w drobnych ilościach takie same surowce i materiały.

Odbiorcą drobnym jest siłą rzeczy partnerem słabszym, mającym mniejsze szanse realizacji zamówień. Trudności w znalezieniu i nabyciu materiałów, reglamentacja obrotu surowcami deficytowymi oraz hierarchiczny system priorytetów w dystrybucji powodują sztuczne zwiększenie zamówień, przerastających rzeczywiste potrzeby, co rodzi z kolei deficyt wtórny. Niezależnie od małej skuteczności zabiegów osobny problem stanowią koszty zaopatrzenia. Przeważnie rozliczane są one łącznie z kosztami ogólnymi, a tym samym gubi się rachunek właściwych proporcji i łatwo przekroczyć normy przyjęte dla tego typu działalności.

Pozłom kosztów w obrocie środkami produkcji uzależniony jest od wielkości obrotu, rodzaju towarów, struktury asortymentowej, wskaźników rotacji, odległości od dostawców i odbiorców oraz paru innych czynników. W jednostkach dostawczych istnieje pewne minimum obrotu, wzrastające w miarę rozszerzania się struktury branżowej, które zapewnią rentowność, a przynajmniej zrównanie kosztów z pobieraną marżą. W drobnej wytwórczości wszystkie czynniki kształtujące koszty zaopatrzenia układają się niekorzystnie i stanowią dodatkowe utrudnienie rozwoju tej działalności.

Celem przezwyciężenia wspomnianych trudności poszczególne jednostki mogłyby być wyłączone z organizacji dostaw przez wyodrębnienie przedsiębiorstwa zaopatrzenia produkcyjnego, działającego według zasad handlowych i podległe administracji terenowej. Oprócz poprawy sprawności i skuteczności zaopatrzenia, dodatkowym zyskiem terenowej koncentracji obrotu byłaby racjonalizacja przewozów, zmniejszenie łącz-

nej wielkości zapasów, wzrost dyspozycyjności towarów, doskonalenie polityki dostaw wskutek lepszej znajomości potrzeb, a w sumie — wzrost efektywności i obniżenie kosztów społecznych tej działalności.

Duże zatem możliwości poprawy zaopatrzenia tkwią w rozwiązaniach organizacyjnych. Zorganizowanie systemu informacji, który ułatwiałby zagospodarowanie rezerw ze źródeł zdecentralizowanych i ściślej powiązanie z aparatem obrotu produkcyjnego stwarzałyby możliwości obniżenia barier zaopatrzeniowych. W dobie unowocześniania i racjonalizacji gospodarki nie ma bowiem miejsca na niegospodarny partykularizm, zwłaszcza gdy w grę wchodzi istotne interesy ludności.

Poza zaopatrzeniem istnieje wiele innych możliwości przezwyciężenia barier rozwojowych, którym pojedynczy zakład, ani nawet poszczególne pionierskie drobniej wytwórczości zaradzić nie mogą. Konieczna jest tu organizacja wspólnych poczynań i wyłączenie drobnych producentów i usługodawców we wszystkich sprawach przerastających ich własne możliwości. W rzemiośle próbie taką podjęto przez powołanie spółdzielni, ale realizacja programu odbiega od założeń. Warto zatem zwrócić uwagę na niektóre doświadczenia spółdzielni rzemieślniczych celem wytyczenia właściwych dróg w usprawnianiu działalności usługowej.

ROLA SPÓŁDZIELCZOŚCI RZEMIEŚNICZEJ

Spółdzielnie rzemieślnicze w ich obecnej roli mają spełniać funkcje służebne wobec całego rzemiosła. Zadaniem ich jest nie tyle dbałość o interesy grupowe swych członków, ile organizowanie działalności gospodarczej całego rzemiosła, inspirowanie, nadawanie kierunku zgodnego z celami ogólnospołecznymi, zapewnianie dopływu środków zasilania i ściślej powiązanie rzemiosła z gospodarką uspołecznioną według ustaleń planowych.

W praktyce działalność spółdzielni wyraźnie odbiega od celów, dla których ich powołano jednoznacznie określonych w statutach. Zajmują się one przede wszystkim biernym na ogół pośrednictwem w sprzedaży wyrobów i usług rzemiosła na rzecz gospodarki uspołecznionej. Narzucając się na przykład na zaopatrzenie ludności w artykuły konsumpcyjne. Struktura zaopatrzenia drobnych zakładów i właściwości tego obrotu mają wiele cech wspólnych z obrotem konsumpcyjnym. Z tych względów handlowe metody regulacji dostaw mogłyby wybitnie przyczynić się do racjonalizacji tego od lat kulejącego ogniw naszej gospodarki.

Pierwszym i głównym zadaniem statutowym spółdzielni jest zapewnienie rzemiosłu dopływu surowców. Dostarczają one jednak zakładom rzemieślniczym zaledwie około 12 proc. zużywanych przez nie środków produkcji, przy czym zdecydowaną większość otrzymują z hurtowni rzemieślniczych. Działalność ta, mimo wieloletnich i wielostronnych nacisków, niewiele wzrasta nawet w liczbach bezwzględnych, ale z przyczyn poprzednio omówionych nie ma też szans rozwoju i powinna być przejęta przez przedsiębiorstwo zaopatrujące całą drobną wytwórczość.

Wątpliwości budzi również nakładanie spółdzielni do pośrednictwa w świadczeniu usług dla ludności. Przecież taka działalność — wyjąwszy usługi wymagające zbiorowego zaangażowania — nie tworzy nowych wartości, a tylko oddrąga spółdzielczy aparat od innych funkcji, które mogłyby dać rzeczywisty pożytek. Pozyskanie usługi rzemieślniczej za pośrednictwem spółdzielni może ją tylko opóźnić i podrożyć. Wprawdzie po docieceniu narztu poprawia się sprawozdawczość z wykonania usług, ale społeczeństwo nie jest zainteresowane wzrostem liczb i wskaźników, ale faktyczną działalnością, która zwiększa dostępność, zakres i rozmiary usług w ujęciu rzeczowym.

Istnieje natomiast wiele innych możliwości stymulacji działalności usługowej, które właśnie spółdzielnie — z tytułu powierzonych im funkcji organizatorskich — powinny wykorzystywać, a tym samym wykazać swą przydatność. Zaliczyć tu należy przede wszystkim organizowanie budownictwa jednorodzinne systemem zleconym. Istnieje na nie duży popyt osób, które nie mają dość czasu, dość zaradności i nie chcą ponosić wszystkich kłopotów budowania systemem gospodarczym. Można tu wskazać również na nowoczesne wzornictwo, usprawnienia i postęp techniczny, uszlachetnianie surowców, urządzenia techniczne do wspólnego użytku i podobne udogodnienia, których udostępnienie ułatwiłoby pracę drobnym zakładom. Wiele spółdzielni wprowadziło tego rodzaju udogodnienia, ale obrotu z tego tytułu — doliczając nawet zaopatrzenie — są marginesem, a nie dominantą ich działalności.

Odplatny charakter świadczeń spółdzielni rzemieślniczych umożliwiałby korzystanie z ich usług również innym drobnym zakładom uspołecznionym, pracującym na rzecz rynku lokalnego. Podział funkcji między drobne zakłady zależny byłby zresztą od posiadanej bazy technicznej i umiejętności zawodowych. Współdziałanie w zaopatrzeniu ma-

teriałowym, w procesach wytwórczych, w sprzedaży wyrobów i usług może w dużym stopniu doprowadzić do lepszego wykorzystania zasobów, a tym samym zwiększenia podaży rynkowej, czym jesteśmy wszyscy zainteresowani.

Możliwość wydatnej pomocy spółdzielni dla usługodawców istnieje także w dziedzinie budownictwa pawilonowego. Brak lokali jest najcięższym, obok zaopatrzenia, hamulcem rozwoju usług. Spółdzielnie mają wszelkie warunki, aby organizować takie budownictwo przy pomocy rzemiosła, a następnie administrować eksploatacją tych lokali. Wiele rozwiązań organizacyjnych-prawnych, zwłaszcza w zakresie finansowania tej działalności, można by zapożyczyć ze spółdzielni mieszkaniowych.

SZANSE POPRAWY

Okolicznością wybitnie sprzyjającą przedsięwzięciom mogącym wyprawić usługi z obecnego impasu jest dokonana reforma administracji terenowej i ogólne tendencje polityki gospodarczej, preferujące rozwiązania nowoczesne i racjonalne, honorujące prawidłowości ekonomiczne. Konsekwencją reformy administracyjnej są zmiany struktur różnych organizacji gospodarczych, zmierzające do koncentracji branżowej bądź terenowej, zależnie od charakteru działalności.

W spółdzielczości pracy już dokonano przegrupowań. W ich wyniku spółdzielnie produkcyjne, np. metalowe i chemiczne zresztą się będą w krajowych związkach branżowych, a usługowe, np. motoryzacyjne, remontowo-budowlane, pralnicze i usług wielobranżowych organizowane będą na szczeblu wojewódzkim. Usługi charakteryzujące się dużym i częstym popytem słusznie wyodrębniono, gdyż występują tam inne problemy lokalizacji, zaopatrzenia, zbytu itp. Podaż pozostałych usług skupiana będzie w spółdzielniach wielobranżowych.

Obok spółdzielni pracy usługami zajmuje się parę innych pionów spółdzielczych oraz przede wszystkim rzemiosło. Ostateczne zmiany organizacyjne tych jednostek nie zostały jeszcze przesądzone. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby ich zakłady usługowe zaopatruwały się nadal każdy z osobna, gdzie się tylko okazałby nadarzył niezależnie od operatywności służb zaopatrzeniowych. Oczywiście wydaje się konieczność zaopatrywania wszystkich usługowych zakładów motoryzacyjnych oraz innych branżowo wyodrębnionych na terenie województwa przez jedną wspólną bazę.

Wielkość obrotu zaopatrzeniowego wielobranżowych jednostek usługowych (nie wyodrębnionych w organizację specjalistyczne) wszystkich pionów drobnej wytwórczości w skali województwa stwarzałaby warunki do technicznie sprawnej, a finansowo opłacalnej, działalności przedsiębiorstwa handlowego, które byłoby liczącym się partnerem wobec dostawców. Przedsiębiorstwo takie miałyby szanse planowego zaopatrzenia na równi z innymi odbiorcami. Potrafiłoby ono też — znając lepiej potrzeby miejscowe — doskonale bilansować podaż z popytem oraz sprawliwiej rozdzielać materiały niż oddległe jednostki zbytu. Proponowany tryb zaopatrzenia stwarzałby też korzystniejsze warunki do rozdysonowania materiałów przydziałowych według ich przeznaczenia, a nie według charakteru prawnego zakładu, który je nabywa. Obecnie artykuły, których obrót jest reglamentowany, przydzielane są przez centralne związki poszczególnych pionów drobnej wytwórczości.

Usługi to sfera gospodarki terenowej. Charakter tej działalności i jej rynkowe uwarunkowania wymagają zdecentralizowanego zarządzania i parametrycznych metod pobudzenia rozwoju. Polegać one na przeniesieniu do poszczególnych organizacji gospodarczych założeń i celów centralnej strategii gospodarczej oraz zadań planu terenowego głównie za pośrednictwem bodźców ekonomicznych, z których pewne są prezentowalnym.

W jednym artykule trudno omówić wszystkie możliwości oraz wskazać praktyczne rozwiązania organizacyjne. Z pewnością proponowane wojewódzkie przedsiębiorstwa zaopatrzenia usług mogłyby wykorzystywać dotychczasową bazę na terenie województwa i punkty składowe. Przedsięwzięcia racjonalizujące funkcjonowanie usług można by zresztą — tytułem eksperymentu — zweryfikować w wybranych województwach. Praktyka zaś i doświadczenia wytyczyłyby rozwiązania optymalne.

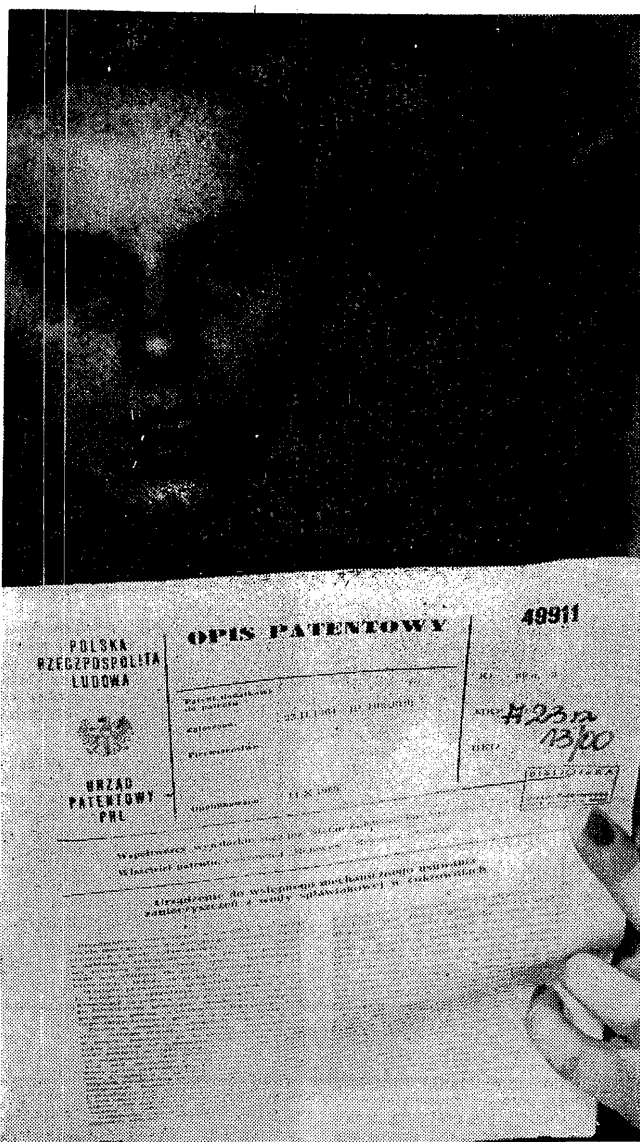
Województwa w obecnym kształcie stanowią regiony społeczno-gospodarcze bardziej zwarte, o swoich ekonomicznych i łatwiejsze do zarządzania choćby z racji mniejszego obszaru. Z pewnością ambicją organizatorów życia gospodarczego będzie jak najracjonalniejsze zagospodarowanie zasobami materialnymi i ludzkimi oraz możliwie najlepsze funkcjonowanie gospodarki na ich terenie. Usługi są niewątpliwie dziedziną wymagającą usprawnienia i gruntownych reform. Klimat i warunki ku temu są bardzo korzystne. Chodzi tylko o właściwą inspirację i bliższe współdziałanie administracji terenowej z gestorami usług, aby szanse poprawy na tym polu nie zostały zaprzepaszczone.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

WYNALAZKI MOTORY EKONOMICZNEJ EKSPANSJI

ZYGMUNT ŻYTOMIRSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

STAN WYNALAZCZOŚCI w kraju jest uzależniony od stanu nauki i techniki. Stanowi on bowiem funkcję ich poziomu jakościowego i ilościowego. Stan wynalazczości i ochrony patentowej odzwierciedla zarazem faktyczny stan techniki w przemyśle i zaplecze naukowo-badawcze.

Istnieje ścisła zależność pomiędzy stanem rozwoju postępu technicznego kraju wyrażającego się między innymi w liczbie zgłoszeń wynalazków, a siłą ekspansji gospodarczej kraju, wyrażającej się w wartości i strukturze eksportu. Z tych względów szanse naszego kraju w wysiłku o postęp techniczny należy rozpatrywać na tle naszej pozycji w ekonomice światowej.

Wdrażanie i upowszechnianie innowacji stanowi centralny punkt polityki rządów prawie wszystkich krajów świata i wielkich korporacji. Jednak skuteczna strategia i skuteczne mechanizmy w tym zakresie występują zaledwie w kilku krajach. W Polsce dokonalnym w okresie powojennym poważnego skoku w rozwoju potencjału kadrowego, w tym i badawczego; uzyskaliśmy także poważny przyrost materialnych środków produkcji, ale system wdrażania i upowszechniania innowacji pozostaje zdecydowanie w tyle za tymi osiągnięciami. Udokonalenie tego systemu jest obecnie głównym zadaniem, i stało się m.in. myślą przewodnią prowadzonej obecnie modernizacji funkcjonowania gospodarki i państwa.

Inspiracją do niniejszych rozważań stała się praca prof. Józefa Pajestki pt. „Determinanty postępu” (PWE 1975), w szczególności jej część dotycząca dynamizmu innowacyjnego i sprężenia nauki z gospodarką.

W systemie wdrażania i upowszechniania innowacji skupiają się wszystkie wady i zalety całego systemu funkcjonowania gospodarki. Można w skrócie powiedzieć, że wiotkliwość gospodarki jest jej zdolność do tworzenia i asymilowania innowacji. Dlatego wszelkie zmiany dotyczące wdrażania i upowszechniania nowoczesnych rozwiązań technicznych i organizacyjnych z istotą swojej zachodzącej o szersze problemy i muszą być przeprowadzane w powiązaniu z doskonaleniem planowania i zarządzania całą gospodarką, a zwłaszcza z usprawnianiem działalności przedsiębiorstw.

Jest rzeczą ewidentną, że wdrażanie i upowszechnianie innowacji stanowią dwie końcowe fazy cyklu rozpoczynającego się od badań i prac rozwojowych (B+R+W+U). Mają w tym procesie swój udział placówki PAN i wyższych uczelni wykonu-

jące szeroki zakres badań podstawowych, instytuty resortowe, które koncentrują swój wysiłek przede wszystkim na badaniach stosowanych oraz biura projektowe, zakłady doświadczalne i inne placówki wykonujące prace rozwojowe i wreszcie — przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe, które wdrażają i upowszechniają wyniki badań i prac rozwojowych lub wprowadzają innowacje nie poprzedzane badaniami (usprawnienia, racjonalizacje itp.).

Współcześnie największe znaczenie przywiązuje się do wynalazków, które podnoszą jakość i nowoczesność wyrobów przemysłowych (tzn. zwiększają ich konkurencyjność) wytwarzanych na dużą skalę oraz wynalazków intensyfikujących i racjonalizujących wielkoprzemysłowe procesy produkcyjne. Takie wynalazki decydują bowiem o możliwości rozwoju i korzystnego zbywania produkcji i przynoszą największy efekt ekonomiczny. Wielkoprzemysłowe stosowanie wynalazków jest także najkorzystniejsze z punktu widzenia twórców.

Naturalnym więc dążeniem wszystkich znanych w świecie producentów jest maksymalne nasycenie nowo opracowywanych i modernizowanych wyrobów i technologii oryginalnymi rozwiązaniami o poziomie wynalazków. Jest to dążenie tak powszechne, że stało się jednym z podstawowych kanonów polityki technicznej współczesnego przemysłu.

Nasycanie wyrobów i technologii wynalazkami nie może, oczywiście, odbywać się na podstawie o ich przypadkowej podaży z zewnątrz (co nie wyklucza korzystania z tego źródła), ale w drodze stawiania przysługujących wymogów, których dotrzymywanie zmusza pracowników je opracowywujących do poszukiwania nowych rozwiązań technicznych, a więc do wykazywania się maksymalną innowacją tworzącą w toku realizacji przydzielonych im zadań. Innymi słowy, innowacja wynalazcza sterowana jest w pierwszym rzędzie na ściśle określony przedmiot, o wyrażenie określonym zapotrzebowaniu a ponadto będący treścią działania produkcyjnego danej organizacji przemysłowej. Zamiar produkcyjny (oparty na dalszym i bliższym prognozowaniu), zwykle więc wyprzedza i stymuluje działalność wynalazczą osób związanych z realizacją tego zamiaru.

Takie ukierunkowanie działalności wynalazczej wpływa pozytywnie nie tylko na rodzaj i wysokość uzyskiwanych efektów ale także ułatwia

wynalazkom drogę do produkcji, w wyniku ograniczenia, a nawet wyeliminowania, szeregu trudności, które przy innym ustawieniu działalności wynalazczej zwykle mają miejsce (np. poszukiwanie mecenasa dla przeprowadzenia kosztownych badań i prób, względnie producenta dysponującego wolnymi mocami produkcyjnymi lub skłonność do przedstawienia swojej dotychczasowej produkcji).

Niestety u nas taki system ukierunkowania działalności wynalazczej nie jest zjawiskiem powszechnym. **Analiza dorobku wynalazczego przedsiębiorstw, a nawet placówek bazy naukowo-badawczej i rozwojowej wskazuje na niedobór wynalazków powstałych w toku opracowywania nowych wyrobów i technologii.** Stąd też przemysłowe i na dużą skalę stosowanie wynalazków, jest również mniej powszechne niż w innych krajach.

Wprawdzie można sporządzić sporą listę wynalazków, które znalazły zastosowanie w produkowanych wyrobach, na ogół powstają one jednak nie u producenta tych wyrobów, lecz z użytkownika, wzgl. w wyniku całkowicie przypadkowych inspiracji (np. notatki prasowej, kontaktów towarzyskich, osobistych zainteresowań twórców itp.). W zakładach pracy w żaden sposób nie związanych z tymi wyrobami. **W procesie unowocześnienia wyrobów i technologii wytwarzania generalnie powinna obowiązywać zasada doskonalenia w pierwszym rzędzie własnej produkcji.** Drogą wiodącą do tego jest wiązanie inicjatyw wynalazczej z podstawową działalnością danej jednostki, a więc dokonywanie wynalazków szczególnie w toku prowadzonych prac projektowych, konstrukcyjnych i technologicznych przez pracowników, którym prace te zostały powierzone, jak też i kierowanie inicjatyw wynalazczej całej załogi przedsiębiorstwa na szeroko rozumiane doskonalenie technologii wytwarzanych produktów.

gę innowacjom technicznym do przemysłowego wykorzystania nie stanowią jeszcze pomostu pomiędzy „pomysłem a przemysłem” i nadal stanowią wąskie gardło procesu wdrożeniowego.

Poważne zmiany wprowadzone w ostatnim okresie czasu w organizacji zaplecza naukowo-badawczego i rozwojowego, w szczególności w zakresie planowania (zasada pełnych cykli rozwojowych) zmieniają sytuację na dużo korzystniejszą, ale mimo wszystko problem przygotowania znacznej części wynalazków do realizacji pozostaje nadal otwarty.

Plonem corocznej krajowej twórczości wynalazczej są prawie wyłącznie projekty racjonalizatorskie, które nie mają decydującego wpływu na unowocześnienie maszyn i materiałów stosowanych w produkcji, mogą natomiast tylko wprowadzić oszczędności w stosowaniu tradycyjnych materiałów i wpłynąć na polepszenie organizacji pracy lub jej bezpieczeństwo.

Oryginalność i nowość rozwiązań tej rangi ogranicza się w zasadzie do jednego zakładu, względnie do większej ich liczby w ramach branży, nie obejmuje jednak swym zasięgiem całej gałęzi przemysłu, ani tym bardziej całego kraju. W sumie rozwiązania te, nie mające zdolności ani rejestracji patentowej nie przynoszą postępu technicznego w skali, jaka mogłaby zawładnąć w sposób zasadniczy w gospodarce i zdecydowanie przyspieszyć jej rozwój. Przyrost ilościowy zgłoszeń projektów wynalazczych w skali krajowej, podkreślany w sprawozdawczości Urzędu Patentowego i widoczny także w tablicach statystycznych nie ma wpływu na zmiany jakościowe tej masy zgłaszanych projektów, ponieważ w przestrzeni tych lat nie zmienia się ich struktura i wzajemne relacje (95 proc. projektów racjonalizatorskich wobec 5 proc. projektów wykazujących zdolność ochronną, w tym 1,9—3 proc. projektów o cechach wynalazkowych).

WYNALAZCZOŚĆ PRACOWNICZA W POLSCE W LATACH 1963/72/74

	1963	1972	1974	1963	1972	1974
	w liczbach bezwzględnych w tysiącach			w proc.		
1 Zgłoszenia wymagające rozpatrzenia (ogółem)	153,2	296,8	391,8	100	100	100
2 Nowe zgłoszenia w danym roku	128,0	237,8	324,3	84	80	83
3 Zaległe nie rozpatrzone w latach ubiegłych	25,2	59,0	67,0	16	20	17
4 Projekty rozpatrzone	125,7	234,7	ok. 300	84	79	72
5 Projekty przyjęte do realizacji	86,7	155,1	211,4	56	52	70
6 Projekty zastosowane	66,6	142,1	182,4	43	48	56
7 Krajowe wynalazki zgłoszone	2,080	5,300	8,700	2,4	3,0	3,2
8 Udzielone patenty	0,640	3,000	4,800	0,7	1,9	2,3
9 Projekty racjonalizatorskie	84,1	148,1	•	97,0	95,0	•
10 Wzory użytkowe zgłoszone	0,6	1,8	•	0,6	1,1	•

Rozpatrując z ilustrowaną na tabeli strukturę zgłoszeń należy zwrócić uwagę, że w portfolio corocznej masy pracowniczych projektów wynalazczych oczekujących na rozpatrzenie, znajduje się pokaźna liczba zaległości w postaci projektów nie rozpatrywanych i nie załatwionych w latach ubiegłych. Ilość ich otrzymuje się na dość wysokim poziomie (oscyluje ok. 20 proc.) jednak relatywnie, z biegiem lat wartość każdego procentu nabiera coraz większego ciężaru gatunkowego. Zakłady pracy muszą dążyć do wzmocnienia służb wynalazczości i ochrony patentowej, których oczywista niewydolność jest jedną z podstawowych przyczyn omawianego najawiska — należałoby na ten moment narastania zaległości w rozpatrywaniu projektów przez aparat gospodarczy zwrócić szczególną uwagę.

Słabą stroną organizacji procesu wdrożeniowego jest przygotowanie krajowych innowacji do stanu wykorzystania przemysłowego. Zdecydowana większość wynalazków, podobnie jak to ma miejsce w całym świecie, wymaga przeprowadzenia całego szeregu badań i prób, wykonania modelu bądź prototypu i wreszcie opracowania konstrukcyjnego. Wiele wynalazków, szczególnie opracowanych w zapleczu naukowo-badawczym PAN, w wyższych szkołach w instytutach, najczęściej w swojej pierwotnej postaci stanowi zaledwie ideę rozwiniętą bez konstrukcyjnego czy technologicznego dopracowania. Dlatego niezbędne są dalsze prace badawcze i projektowo-konstrukcyjne. Podejmowanie takich prac w wyspecjalizowanych w danej dziedzinie placówkach przemysłu nastroża bardzo poważne trudności i przeciąga się znacznie w czasie. Zlecenia na opracowanie dokumentacji projektowo-konstrukcyjnej są załatwiane zazwyczaj przez specjalistyczne jednostki albo odmownie albo też z wyznaczeniem terminów sięgających 4—6 lat. Dość przytoczyć klasyczne i powszechnie znane przykłady (pokrywanie warstwą prowadzącą ładunki elektryczne, mechanicznego kreta, młynów strumieniowych czy wreszcie dymu wędzarniczego).

Biura projektowo-konstrukcyjne, a w szczególności zakłady doświadczalne, które powinny torować dro-

gę Spearmana — Rs wskazuje z jakim prawdopodobieństwem wraz ze wzrostem cechy X, należy oczekiwać wzrostu cechy Y — i odwrotnie jeśli X maleje, to wówczas tendencje malejące wykazywać będzie również cecha Y). W dziedzinie eksportu myśli technicznej wyprzedzają nas nie tylko CSRS i NRD, ale także Węgry i Rumunia. Niska liczba zgłoszeń naszych wynalazków za granicę, przy jednoczesnym wzroście patentowanych u nas wynalazków zagranicznych, świadczy o braku dostatecznego zainteresowania ze strony państwowych jednostek gospodarczych i niedocenianiu przez nie możliwości przysparzania gospodarcze dochodów z tego źródła. Dotychczasowy poziom eksportu polskiej myśli technicznej jak i zakres związanej z tym problemem ochrony tych osiągnięć za granicą nie stoją w żadnej proporcji do organizacji i rozwoju bazy naukowo-technicznej, jak też nakładów ponoszonych na badania naukowe i techniczne. Wynika z tego, że tak organizację przemysłową, zaplecze naukowo-techniczne jak i odpowiedzialne centrale handlu zagranicznego, nie przewidywają należytej wagi do zagadnienia polityki patentowej i eksportu osiągnięć naukowo-technicznych.

Ujemny wpływ na rozwój ilości zgłoszeń patentowych wywiera również niedostateczna znajomość problematyki wynalazczości i ochrony patentowej ze strony kierowniczych kadr technicznych, ekonomicznych, prawnych w przedsiębiorstwach i innych jednostkach gospodarczych.

W państwach kapitalistycznych już w końcu XIX wieku powoływano w większych firmach specjalne działy licencyjno-patentowe, zajmujące się wyborem wynalazków do patentowania w kraju i za granicą, zabezpieczeniem ochrony i wykorzystania praw wynikających z patentów, współpracą z urzędami patentowymi w zakresie rozpatrywania zgłoszeń, zwłaszcza firm konkurencyjnych. Zajmują się one również obserwacją rynków dla ustalenia naruszeń praw uzyskanych przez daną firmę, organizowaniem informacji patentowej i prowadzeniem operacji licencyjnych. Wydajność tych służb jest bardzo duża, przykładem może być dział licencyjno-patentowy firmy Bayer zatrudniający 110 pracowników, który zgłasza rocznie ponad 800 wynalazków w RFN i dokonuje 4000 zgłoszeń za granicą. Biuro patentowe znanego na naszym rynku wotkowskiego koncernu Fiat zatrudnia około 600 pracowników. Jego zbiory obejmują ponad 250 tys. kart opisów patentowych, 80 tys. specjalistycznych katalogów i cenników ponad 750 tytułów fachowych czasopism. Na prowadzenie działalności tych służb złożone są poważne środki finansowe, ale efekty techniczne i ekonomiczne ich pracy są niezaprzeczalne.

W wyniku przedstawionej sytuacji poziom ekspansji polskiej myśli technicznej na rynki zagraniczne jest niski. Wg danych statystycznych za ostatnie lata ubiegłego 5-letniego okresu zgłoszeń naszych wynalazków za granicę wynosiła rocznie zaledwie około 100 i była ponad 20-krotnie niższa w stosunku do ilości zgłoszeń wynalazków zagranicznych w Polsce.

Przyczyna tego tkwi z jednej strony w braku odpowiedniej polityki patentowej z drugiej zaś strony w braku dostatecznych czynników zainteresowania ekonomicznego. Również ważnym momentem jest niedorozwój służb ochrony i informacji patentowej w naszym przemysle.

W krajach kapitalistycznych, szczególnie silnie działającym motywem zainteresowania wynalazkami jest po prostu motyw zysku. Przyciąga to zagraniczne firmy znecone nadzieją uruchomienia na terenie kraju zgłoszenia działalności przemysłowej lub sprzedaży praw z posiadanych patentów, lub wreszcie przeciwdziałania niepożądaną konkurencji przez blokowanie patentami podejmowanej w tym kraju produkcji przemysłowej w tej branży przemysłu, którą trudni się firma zgłaszająca wynalazek.

Napływ licznych zagranicznych „obcych” zgłoszeń wynalazków stanowi konkurencję dla producentów „lokalnych” w kraju zgłoszenia, stwarzając stan zagrożenia, wymierzony w ich interesy i egzystencję. Stan taki zmusza do szukania własnych bardziej postępowych rozwiązań technicznych, dających szanse wytrzymania konkurencji na rynku zbytu. To z kolei powoduje korzystny wzrost eksportu a wraz z dopływem dewiz zwiększa możliwość prawidłowego kształtowania jego struktury.

Reasumując w/w mechanizm powstawania bodźców można streścić następująco: **wysoki poziom techniki przyciąga najnowszą myśl techniczną, która działa pobudzająco na dalszy rozwój postępu i doskonalenie wyrobów, co w ostatecznym efekcie przynosi wzrost wartości i poprawę struktury eksportu.**

Jednak ten mechanizm w naszych warunkach traci ostrość swego działania.

Sytuacja ta odbija się niekorzystnie zarówno na rozwoju własnej twórczości wynalazczej w kraju zgłoszenia, na którą nie działają dość skutecznie bodźce od strony przedsiębiorstw przemysłowych, jak i w konsekwencji, na sam rozwój eksportu krajów socjalistycznych.

Ochrona przed tym „zakamuflovanym” stanem zagrożenia w krajach socjalistycznych wymaga organizowania, uruchomienia i kształtowania bardziej skomplikowanej ochrony ze strony właściwych organów administracji gospodarczej.

Brak bezpośredniego zagrożenia interesów poszczególnych przedsiębiorstw w krajach socjalistycznych zastępowany jest (lepiej lub gorzej) systemem bodźców ekonomicznych i administracyjnych, które mają za zadanie „wymuszanie” wdrażania postępu technicznego w przemyśle, zwłaszcza w produkcji przeznaczanej na eksport. Kluczową sprawą jest to, że uprzedmiotowione kraje socjalistyczne eksportują swoje wyroby również na rynki krajów kapitalistycznych, na których konkurencyjna walka jest szczególnie bezwzględna i ostra, a jej reguły obowiązują jednakowo wszystkich partnerów.

Rozwiązanie zarysowanych wyżej problemów wymaga zrealizowania szeregu przedsięwzięć natury prawnej, organizacyjnej i technicznej, które powinny doprowadzić do stworzenia nowego modelu wynalazczości w Polsce, charakteryzującego się tym, że wynalazczość (także ochrona własności przemysłowej) będzie włączona do bieżącej i perspektywicznej polityki gospodarczej prowadzonej przez przedsiębiorstwa, kombinaty, jednostki zaplecza naukowo-badawczego, centrale handlu zagranicznego, zjednoczenia i ministerstwa.

Do czynników warunkujących sprawne wdrożenie osiągnięć technicznych do produkcji zaliczylibyśmy:

— zwiększenie ilości i przydatności innowacji technicznych o randze wynalazków, przy czym szczególny nacisk należałoby położyć na „wynalazczość zaplanowaną” tj. taką, która znajdzie swój wyraz w planowych pracach badawczych i rozwojowych w postaci projektu wynalazczego zgłoszonego do opatentowania.

— Kadre naukowo-badawcze i techniczne należy oceniać według poziomu i stopnia oryginalności prac, których przedmiotem jest zlecony im do opracowania własny wyrób lub technologia: system awansowy, nagród i premii powinien preferować pracowników twórczo rozwijających przydzielone im zadania.

— Ocena działalności i dorobku jednostek bazy naukowej, badawczej i rozwojowej powinna być uzależniona od ilości i wartości opracowanych, opatentowanych i wdrożonych innowacji technicznych, tj. od efektów technicznych i ekonomicznych własnych wynalazków zastosowanych w gospodarce narodowej.

— W placówkach naukowo-badawczych należałoby stworzyć warunki zwiększające tempo prac przyjętych do realizacji; jednocześnie dążąc by owe wyroby bądź procesy osiągały w porównaniu z rozwiązaniami zagranicznymi odpowiednio wysokie parametry techniczne i eksploatacyjne.

— Wzmocnienie ciągłości między sferą badawczą a pracami rozwojowymi można uzyskać poprzez rozbudowę lub wzmocnienie zakładów konstrukcyjno-doświadczalnych.

— Należałoby wytworzyć na płaszczyźnie ekonomicznej większe zainteresowanie i większy popyt na nowe rozwiązania techniczne i technologiczne ze strony przedsiębiorstw produkcyjnych oraz w kręgu użytkowników.

Mówiąc najogólniej — w zakresie badań prac rozwijających, wynalazczości, polityki licencyjnej — tam gdzie to tylko możliwe należałoby oddzielić od administracyjnych form oddziaływania na rzecz narzędzi ekonomicznych.

UDZIAŁ ZAŁÓG W KIEROWANIU ZAKŁADAMI PRACY

W miesięczniku KÖZGAZDASÁGI SZEMLE dr László Horváth, dyrektor naczelny krajowego zjednoczenia przemysłu gumowego, wraca do poruszanych już nieraz na Węgrzech problemów związanych z udziałem załóg w kierowaniu przedsiębiorstwem, omawia również doświadczenia praktyczne na tym polu. Oto w skrócie spostrzeżenia autora:

— Ekonomia polityczna zwraca coraz więcej uwagi na motywację postępowania ludzi zatrudnionych w przedsiębiorstwach socjalistycznych — robotników i pracowników umysłowych. Podkreśla swoistość tych interesów, wynikającą z socjalistycznych stosunków produkcji. Jasne jest, że te stosunki zmieniają w istotny sposób sytuację ludzi pracy i uzasadniają przynajmniej im również określonych uprawnień kierowniczych i kontrolnych. W związku z uspołecznieniem gospodarki wszelkie zmiany w systemie kierowania przedsiębiorstwami muszą mieścić się w ramach centralnego planowania. Jednakże zmierzają one na ogół do takiej decentralizacji, która umożliwiała rozwój demokracji wewnętrznej w każdym zakładzie pracy.

Revolucja naukowo-techniczna zwiększa w szybkim tempie wydajność produkcji, ale w jej toku kształtuje się inaczej niż dawniej podział zadań. W wielu przypadkach poszczególne robotniki muszą naciskać tylko odpowiedni guzik albo obsługiwać tę lub ową część mechanizmu. Praca staje się monotonna, wymagając w małym tylko stopniu użycia potencjału kwalifikacji, którym dany człowiek dysponuje. Trudno w tych warunkach cieszyć się ze swoich bardzo fragmentarycznych osiągnięć osobistych. Nowoczesne metody organizacyjne muszą uwzględnić

te okoliczności. Zwraca na to uwagę nie jeden socjolog, zalecając takie kształtowanie procesów wytwórczych, by każdy członek załogi czuł, że wnosi swój wkład do całokształtu działalności. Właśnie pod tym kątem widzenia staje się konieczne powiązanie wszystkich ludzi pracy z trybem kierowania przedsiębiorstwem.

Demokracja w zakładach pracy to jedna z form sprawowania władzy nad gospodarką, stanowiącą zarazem część władzy politycznej. Jedno z drugim jest ściśle związane w ustroju socjalistycznym. Demokracja na tym terenie jest elementem składowym demokracji w życiu politycznym. Najważniejszym przejawem demokracji w przedsiębiorstwach jest udział załogi w podejmowanych decyzjach i w kontroli ich wykonania. Wiąże się z tym sprawa zorganizowania precyzyjnego aparatu informacyjnego.

O demokracji można mówić jedynie wtedy, kiedy wszyscy — łącznie i z osobna — współpracują w realizacji zadań produkcyjnych.

Ukształtowanie idealnego, prawdziwie demokratycznego systemu kierowania przedsiębiorstwem jest sprawą wielce skomplikowaną, bo i samo podejmowanie decyzji nie jest bynajmniej czymś prostym. Nie wolno też zapominać, że w wielu przypadkach względy operatywności nie dopuszczają zwłok. Wykształcenie demokratycznego systemu kierowania zakładem nie da się urzeczywistnić z dnia na dzień. Trzeba wprawdzie czynić zadość pewnym warunkom wstępnym.

Bardzo mało prawdopodobne jest także to, by system zbudowany tylko na podstawie kryteriów ekonomicznych mógł być najkorzystniejszy również pod kątem widzenia demo-

kracji w szerokim tego słowa znaczeniu. Właśnie w interesie demokracji w ogóle niezbędny jest w wielu przypadkach kompromis, ustępstwo na rzecz centralizmu. Sama tylko decentralizacja kierownictwa nie stworzy bynajmniej trwałej demokracji w zakładzie pracy. Można rozwijać ją tylko stopniowo, krok za krokiem. Nie wolno dopuścić do takiego stanu, by jej realizacja pociągnęła za sobą pogorszenie operatywności.

Historia uczy, że systemy demokratyczne nie rodzą się z samych tylko deklaracji i przyjmowania raz na zawsze dogmatycznych reguł. Wykazują one żywotność jedynie wtedy, gdy opieramy je na wypróbowanych tradycjach, w naszym przypadku takich np., jak stuletnie już tradycje ruchu związkowego i nowsze, ale już mające za sobą kilka dziesięć lat tradycji współzawodnicstwa pracy, brygad socjalistycznych, inicjatyw racjonalizatorskich.

— Moim zdaniem — kończy autor swe teoretyczne uwagi — słuszne jest, byśmy traktowali sprawy kierowania przedsiębiorstwem jako zwarty kompleks, w którym zadaniem szefów poszczególnych działów jest nie tylko troska o własny „resort”, lecz branie na siebie we właściwej proporcji odpowiedzialności za wszystko, co się w przedsiębiorstwie dzieje. Obowiązuje to poza personelem kierowniczym również organizacje związkowe i inne reprezentujące interesy robotników. A o zakresie demokracji zakładowej decyduje ostatecznie kierownictwo centralne. Biorąc jednak pod uwagę opinie i uwzględniając specyfikę danego przedsiębiorstwa.

W drugiej części artykułu znajdujemy dane o praktycznej stronie

zagadnienia na przykładzie największych węgierskich zakładów przemysłu gumowego TAURUS.

Do tego przedsiębiorstwa, zatrudniającego przeszło jednąście tysięcy osób, należy siedem fabryk, instytut badawczy, ośrodek rozwojowy i ośrodek handlowy oraz biuro transportowe. Te wszystkie części zakładów są rozlokowane w różnych dzielnicach Budapesztu i na prowincji. Musi to powodować daleko idącą decentralizację w zarządzaniu — która znajduje przede wszystkim wyraz w zróżnicowaniu podejmowanych decyzji, zależnie od następujących dziedzin:

Decyzje lokalne — bezpośrednie kierowanie produkcją, dysponowanie siłą roboczą, aktualne zagadnienia związane z tokiem pracy, regulowanie płac, kształtowanie bieżących wydatków, sprawy wymagające operatywnego rozstrzygnięcia.

Decyzje centralne — planowanie perspektywiczne, sprawy rozwojowe, badania, szersze problemy organizacyjne, gospodarowanie całocią środków finansowych, szkolenie kadr.

Decyzje mieszane — planowanie na dany rok, produkcja konkretnych wyrobów i jej usprawnienie, kwestie ochrony pracy.

Przystępując w tych warunkach do demokratyzacji systemu zarządzania w zakładach TAURUS wychodzono z założenia, że na każdym szczeblu powinny działać w sposób demokratyczny zespoły kontrolujące celowość i wykonanie decyzji. Pomijając organizacje partyjne, których kierownictwa rola polityczna jest oczywista, chodzi tu i o różne inne specjalne kolektywy — stale pracujące lub powoływane ad hoc.

Lista kolektywów o składzie ustalonym z góry lub kompletowanych w miarę aktualnych potrzeb dzieli się na trzy zasadnicze grupy:

1) Instytucje o charakterze administracyjno-fachowym: Rada Zarządzająca (dyrektor naczelny, kierownicy działów, sekretarze komitetu partyjnego, członkowie przedstawicieli ruchu związkowego i młodzieżowego) Rada d/s Rozwoju i Kredytów (dyrektor naczelny i jego zastępcy oraz główni specjaliści w zakresie rozwoju techniki, badań, inwestycji i finansów); Rada Organizacyjna (z udziałem zakładowego kierownika organizacji związkowych obok dyrekcji); konferencje operacyjne (na których reprezentowane są obok personelu administracyjnego również organizacje partyjne i społeczne; specjalistyczne komitety i zespoły fachowe do różnych zadań stojących przed przedsiębiorstwem. Jak wynika z artykułu, w każdym jednak przypadku, również wtedy, gdy czynniki społeczne nie uczestniczą bezpośrednio w pracy tych kolektywów, kierownictwo uwzględnia opinie załogi oraz informuje ją o przebiegu i wynikach ich pracy.

2) Instytucje społeczne, związkowe i młodzieżowe: Zakładowa Rada Związkowa oraz zwolowane przez nią narady produkcyjne, a także Związek Młodzieży, który organizuje raz po raz „forum młodzieżowe”, poświęcone aktualnym zagadnieniom przedsiębiorstwa, dyskusji nad sytuacją bytową młodych kadr oraz ich dalszym szkoleniem. Organizacje związkowej młodzieży utrzymują ścisły kontakt z kierownictwem zakładów.

3) Socjalistyczne współzawodniczości pracy — to osobna, bardzo ważna dziedzina, gdzie demokratyzacja

znajduje szczególnie dobitny wyraz. Rozwija się ono od lat pod patronatem organizacji związkowych i młodzieżowych. Tworzono kolejno brygady pracy socjalistycznej pod różnymi hasłami: „Pracuj bezbłędnie”, „Bądź doskonałym majstrem” itp. Nie chodzi tu bowiem jedynie o tempo pracy, lecz o jej jakość i stopniową racjonalizację oraz modernizację produkcji.

Z chwilą wejścia w życie reformy mechanizmu gospodarczego na Węgrzech zaczęto także organizować swoistą „udziałową” formę współzawodnicstwa. Stworzyła ona nowy skuteczny bodziec do wzmagania pracy, zapewniając korzyści materialne najlepszym i najwytrwalszym w danym przedsiębiorstwie pracownikom.

Intensywny rozwój współzawodnicstwa pociągnął też za sobą wzrost osobistego zainteresowania pracowników całą działalnością przedsiębiorstwa. Wiążąca się oni coraz bardziej do kształtowania „strategicznych” jego planów, obliczonych na dalszą metę.

☆

W końcowej części artykułu autor podkreśla dodatnie następstwa wejścia w życie od roku 1971 systemu umów zbiorowych. Znalazło to m.in. wyraz w coraz liczniejszych wnioskach racjonalizatorskich: w związku z planem na rok 1973 wpłynęło ich trzykrotnie więcej niż w poprzednim. Załoga przyjmuje także z uznaniem fakt, że jest coraz częściej i lepiej informowana o planach na przyszłość i że wszelkie zaależności pracowników są skrupulatnie rozpatrywane. Wnioski w tej sprawie są przedmiotem dyskusji na zebraniach kompetentnych zespołów.

L.

NA BAZIE PRODUKCJI CZYSTEJ

ANATOLIJ KOWALOW

POCZĄWISZY od stycznia 1974 roku w Związku Radzieckim w 64 przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego trwa eksperyment planowania i oceny działalności produkcyjnej na podstawie produkcji czystej, którą liczy się według stabilnych normatywnych.

Eksperyment ten powinien określić celowość zastosowania miernika normatywnej produkcji czystej na potrzeby planowania i obliczania wydajności pracy. Niemal trzyletnia działalność wspomnianych przedsiębiorstw w warunkach eksperymentu utwierdza ekonomistów i organa planistyczne w przekonaniu, że miernik normatywnej produkcji czystej w porównaniu ze wskaźnikami produkcji globalnej lub towarowej pozwala w sposób bardziej obiektywny wyrazić dynamikę wielkości produkcji, a co za tym idzie i dynamikę wzrostu wydajności pracy.

Wielkość normatywu produkcji czystej na jednostkę produkcji oblicza się biorąc za punkt wyjścia cenę hurtową przyjętą w momencie konstruowania planu, eliminując z niej koszty materiałne. Koszty materiałne określa się na podstawie kalkulacji kosztów własnych produkcji, a składają się na nie koszty surowców i materiałów (z pominięciem elementów podlegających odzyskowi), paliwa i energii, wyroby zakupione, półfabrykaty i usługi z zewnątrz, koszty materiałne związane z przygotowaniem i opanowaniem produkcji, nakłady materiałne (łącznie z amortyzacją) w kosztach wydziałowych, ogólnozakładowych i innych. W wypadku, gdy na dany wyrob zatwierdzona jest jedynie cena detaliczna, to przy liczeniu normatywu produkcji czystej odejmuje się od niej podatek obrotowy i marżę handlową.

Cel eksperymentu nie sprowadza się wyłącznie do zadań obiektywnego liczenia i planowania wydajności pracy. Miernik normatywnej produkcji czystej pozwala jednocześnie w sposób bardziej obiektywny badać poziom wykorzystania środków trwałych i zasobów materiałnych (w szczególności — materiałochłonności produkcji). To ostatnie odgrywa istotną rolę dla podnoszenia efektywności produkcji poprawy jej jakości. Trzeba jednakże brać pod uwagę dwa aspekty wpływu miernika normatywnej produkcji czystej na spadek materiałochłonności. Ekonomisci mówią o zmianie materiałochłonności konkretnych wyrobów i zmianie materiałochłonności całej produkcji. Istnieją wszelkie podstawy dla tego rodzaju rozgraniczenia. Rzecz w tym, że materiałochłonność całej produkcji to nic innego, jak relacja między sumą nakładów materiałowych na produkcję i wartością produkcji w cenach hurtowych. Może ona ulec obniżce pod

wplywem zmian strukturalnych w ogólnej wielkości produkcji nawet wówczas, gdy materiałochłonność poszczególnych wyrobów nie tylko nie zmniejszyła się, a nawet wzrosła.

Uwzględniając, że zmiany struktury wytwarzania nie zawsze zależą od przedsiębiorstwa, dla oceny jego działalności zasadnicze znaczenie ma analiza zmian materiałochłonności wyrobu, obniżki rozmiarów zakładów materiałowych w przeliczeniu na jednostkę poszczególnych wyrobów. Mierniki te przyjęto liczyć w wyrażeniu naturalnym i wartościowym.

Miennik normatywnej produkcji czystej wpływa skutecznie także i na zmiany w pracochłonności wyrobów.

W stoczni im K. Marksa w Astrachanie w pierwszym roku prowadzenia eksperymentu tempo wzrostu produkcji i wydajności pracy, liczone przy użyciu miernika produkcji czystej było znacznie wyższe aniżeli analogiczne wskaźniki liczone w kategoriach produkcji globalnej. Przyczyną istotnych różnic był wzrost udziału produkcji pracochłonnej i spadek udziału wyrobów materiałochłonnych. Ma to duże znaczenie, jako że rodzi obiektywne przesłanki dla wytwarzania wyrobów, w produkcji których przedsiębiorstwa nie były uprzednio zainteresowane. I tak np. wytwórnia silników dieselskich w Penzie, od chwili, gdy jej działalność oceniana jest na podstawie produkcji czystej, bez jakichkolwiek dyrektyw zwiększyła produkcję ogromnie poszukiwanych części zamiennych — wyrobów uprzednio niezbyt dla fabryki korzystnych, pogarszających wskaźniki zarówno wielkości produkcji jak i wydajności pracy. Normatyw produkcji czystej (stosunek do cen hurtowych) wyniósł w tej wytwórni 0,4 w wypadku części zamiennych i 0,32 w wypadku silników dieselskich. Załoga została zainteresowana również produkcją innych wyrobów, niedgdyś z punktu widzenia interesów przedsiębiorstwa mało opłacalnych. Metodyka analizy działalności przedsiębiorstw w warunkach eksperymentu przewiduje zestawianie dynamiki mierników produkcji czystej i pracochłonności. Wyrażając jedynie nakłady pracy żywej, miernik produkcji czystej, w sposób bardziej niż inne mierniki obiektywne obrazuje dynamikę pracochłonności. Jednocześnie różnice w dynamice normatywnej produkcji czystej i pracochłonności dają pogląd na temat stopnia wpływu innych czynników, w szczególności różnego poziomu rentowności wyrobów, na zmianę miennika produkcji czystej.

Normatywna produkcja czysta sprzyja również wprowadzaniu do produkcji nowych wyrobów. Rzecz w tym, że nowe, wyższe jakościowo wyroby, odznaczają się zazwyczaj

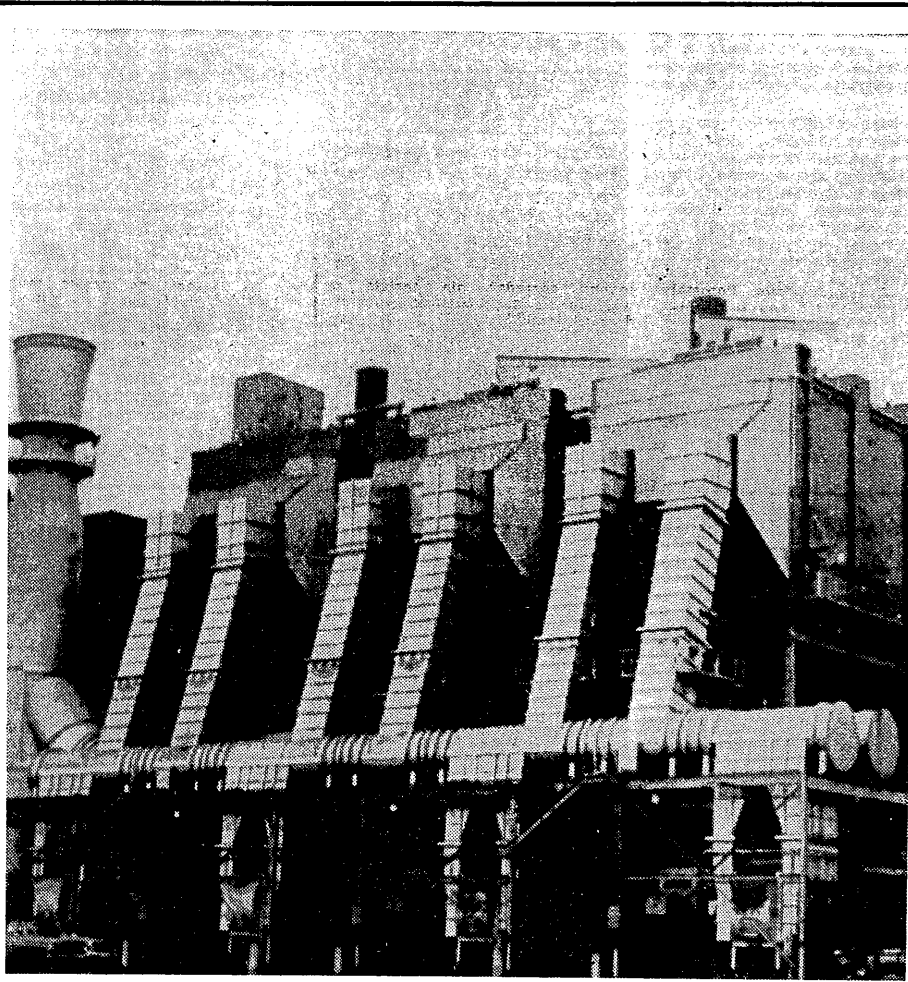
także wyższą pracochłonnością. Dlatego też na wyroby te ustala się relatywnie wysokie normatywy produkcji czystej. Z zasady są one wyższe, niż przeciętne dla całego przedsiębiorstwa. Np. w odeskkiej fabryce „Awtożemasz”, gdzie opanowano wytwarzanie nowego skomplikowanego produktu, udział normatywu produkcji czystej w cenie hurtowej tego produktu wyniósł 64,4 proc., podczas gdy średnia dla całej fabryki wynosiła 37,6 proc.

Fakt, że dynamika produkcji czystej jest zbliżona do dynamiki pracochłonności sprawia, że miennik ten staje się bardziej obiektywnym narzędziem oceny wydajności pracy. Określenie zmian w wydajności pracy na podstawie produkcji globalnej skazane jest na wpływ zmian w strukturze wytwarzania. Wskutek tego znaczne są wówczas rozbieżności w ocenie wydajności pracy. I tak wśród 14 przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego w skrajnych wypadkach produkcja towarowa przypadająca na jednego robotnika jest w jednym z przedsiębiorstw 2,7 raza wyższa aniżeli w innym przedsiębiorstwie. Jeżeli natomiast za miernik przyjąć produkcję czystą, to różnica wyniesie tylko 70 proc.

Jak wiadomo, wskaźnik wielkości produkcji, wykorzystywany dla liczenia i planowania wydajności pracy, stosuje się również na potrzeby funduszu płac. I tu dają się zauważyć zalety miennika produkcji czystej, w porównaniu z miennikami produkcji globalnej, towarowej czy zrealizowanej. Wynika to właściwie stąd, że zmiany funduszu płac zależą od wpływu nakładów pracy żywej i nie są związane z dynamiką nakładów materiałnych.

Posługując się związkiem między wzrostem wydajności pracy i średniej płacy przy stosowaniu miennika produkcji globalnej przedsiębiorstwo może być trudu rościć sobie prawo do wzrostu funduszu płac w rezultacie li tylko wzrostu materiałochłonności lub rentowności produkcji. Zdaniem wielu ekonomistów posługiwaniem się miennikiem produkcji czystej eliminuje wpływ materiałochłonności i w ogóle nakładów materiałnych, lecz jednocześnie na fundusz płac jeszcze większy wpływ mają różnice w stopniu rentowności produkcji.

W ostatnich latach miennik produkcji czystej zyskuje coraz więcej zwolenników. Analiza rezultatów prowadzonego eksperymentu pozwoli w przyszłości Państwowemu Komitetowi Planowania ZSRR rozważyć możliwość szerszego zastosowania tego miennika w procesie planowania i oceny działalności przedsiębiorstw.



PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWANIA I DOSTAW URZĄDZEŃ OCHRONY POWIETRZA „OPAM”

świadczy usługi w zakresie:

- projektowania i dostaw kompletnych instalacji odpylania, obróbki gazów i transportu pyłów oraz oczyszczania gazów dla hutnictwa żelaza i stali, metali nieczelaznych, przemysłu przetwórczego i przemysłu materiałów budowlanych;
- projektowania i dostaw urządzeń odpylających a mianowicie: elektrofiltrów suchych i mokrych, m.in. wg licencji firmy LURGI — RFN, filtrów tkaninowych, odpylaczy bezwładnościowych suchych (cyklonów, multi-cyklonów, wirnikowych), odpylaczy natryskowych i barbotażowych (przelawowych, planowych) oraz bezwładnościowych mokrych (pluzek cyklonowych, wirnikowych i uderzeniowych);
- projektowania i dostaw urządzeń do neutralizacji gazów, np.: pluzek wirnikowych, natryskowych i barbotażowych przewalowych i planowych; instalacji do katalizacyjnego oczyszczania gazów, do adsorpcji par związków organicznych;
- opracowania analiz zanieczyszczenia atmosfery i projektów stref ochrony sanitarnej zakładów przemysłowych;

- prowadzenie prac pomiarowych i badawczych urządzeń odpylających i do neutralizacji gazów, emisji pyłów i gazów, stężeń zanieczyszczeń na stanowiskach pracy i w powietrzu atmosferycznym oraz analiz własności fizykochemicznych zanieczyszczeń pyłowych i gazowych;
- doradztwa technicznego w zakresie w/w problematyki.

Szczegółowych informacji dotyczących dostaw udziela Dział Komplektacji Dostaw, Katowice, ul. Powstańców 61, tel. 510-651; 516-783.

Informacji i porad technicznych udziela Dział Projektowo-Kosztorysowy, Katowice, ul. Zakopiańska 21, tel. 588-061-63.

Uwaga: Usługi kompletacyjne świadczy PP i DUOP „OPAM” na warunkach Generalnego Dostawcy w cyklu określonym Zarządzeniem Ministra Przemysłu Ciężkiego i Maszyn Nr 32 z dnia 20.VII.1972 r.

K-38

六、華僑救國捐

